



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LI NR 14

WARSZAWA 4 KWIETNIA 1971 ROKU

CENA 80 GR

Na obecnym etapie intensywnego i harmonijnego rozwoju naszej gospodarki narodowej szczególnego znaczenia nabiera sprawa kwalifikacji kadr pracowniczych, poziom ich wykształcenia, zdolności stawiania czoła ciągle wylaniającym się nowym zadaniom technicznym.

Osiągnięciem naszego systemu oświaty w Polsce Ludowej jest to, że nauczaniem obejmujemy z roku na rok coraz większy procent młodzieży w wieku 14—17 lat. Odsetek ten w roku szkolnym 1969/70 wyniósł 83,9. W przyszłości powstaną pełne warunki do objęcia kształceniem wszystkich roczników młodzieży w wieku do 18 lat. Obecnie jest tak w Warszawie i w niektórych innych miastach Polski.

Aktualnie jednak pracują w przemyśle, budownictwie, rolnictwie oraz usługach ludzie nie posiadający wykształcenia zawodowego fachowego, a często i podstawowego.

PIERWSZYM ZADANIEM — UKOŃCZENIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Spis kadrowy przeprowadzony w 1968 roku wykazał, iż w gospodarce społecznej wśród ogółu zatrudnionych — 16,5 proc. pracowników nie legitymowało się wówczas świadectwem ukończenia szkoły podstawowej. W liczbach bezwzględnych wyraża się to liczbą 1,4 mln pracowników. W jakiej relacji do tego pozostaje liczba uczniów w szkołach podstawowych dla pracujących? Otóż w roku szkolnym 1968/69 w szkołach tych uczyło się zaledwie 46,2 tys. uczniów, czyli 3,3 proc. tych, którzy powinni zasiąść w ławach szkolnych.

Charakterystyczne, że wśród uczniów szkół podstawowych dla pracujących przeważają młodzi.

KSZTAŁCENIE DOROSŁYCH problem WIELKIEJ WAGI

WŁADYSŁAW KATA ● ADAM PUŻYŃSKI

W omawianym roku szkolnym uczniów do lat 20 było 32,2 tys., czyli prawie 70 proc., natomiast w wieku lat 36 i więcej tylko 5,7 tys., czyli 12,5 proc.

Dalsze ujemne zjawisko to ciągnięcie do tych szkół osób nie zatrudnionych, a więc także w młodym wieku. W roku szkolnym 1968/69 było ich 24 proc. Dla przykładu podajemy, że uczniów w wieku 16 i mniej lat było w szkołach podstawowych dla pracujących 32,5 proc. Obecność w szkole dla pracujących co czwartego ucznia, który nie pracuje — chwileje podstawami tej szkoły, przeczy jej przeznaczeniu.

Sądzić należy, że sytuację tę stworzyła niewydolność dzien-

nych szkół podstawowych dla młodzieży. Szkoły te niekiedy idą na łatwiznę, pozbywają się uczniów osiągających słabsze wyniki w nauczaniu, a ponieważ istnieje obowiązek szkolny w zakresie podstawowego wykształcenia, ułatwiają przejście uczniów w wieku obowiązku szkolnego ze szkół dla młodzieży do szkół dla dorosłych.

Mały procent dorosłych w szkołach podstawowych dla pracujących zmusza do postawienia pytania, czy dostateczna jest sieć tych szkół? W większych ośrodkach miejskich nie ma trudności ze zorganizowaniem nowych szkół podstawowych dla pracujących, natomiast we wsiach i małych

osiedlach trudności takie istnieją. Postępujący szkolny niż demograficzny, a także konieczność podniesienia poziomu nauczania w szkołach o małej liczbie nauczycieli będą powodowały w wielu rejonach kraju rozrzedzanie się sieci szkół podstawowych dla młodzieży. Mieć to będzie także wpływ na możliwość zorganizowania w wielu wsiach i osiedlach szkół podstawowych dla dorosłych.

Gdzie tkwią inne przyczyny, dla których dorośli nie garną się do szkół podstawowych? Sądzymy, że w nie najszcześliwszej koncepcji szkoły podstawowej dla dorosłych. Otóż musi ona być inna niż szkoła dla młodzieży. Nie może być wzorowana na młodzieżowej, ponieważ trafiają do niej ludzie z doświadczeniem życiowym, często posiadający dużą praktykę w wykonywanym zawodzie. Dorośli będą ją kończyli wówczas, kiedy będzie im potrzebna.

PROFIL OGÓLNOKSZTAŁCĄCY CZY ZAWODOWY?

Dorosłym ludziom nie mającym ambicji kończenia szkół średnich, czy też nie mogącym tego uczynić ze względów rodzinnych, losowych lub innych, szkoła podstawowa powinna dawać kwalifikacje zawodowe, przydatne w rejonie zamieszkania. Tak więc we wsi, osiedlu o przewadze produkcji rolnej powinny być to kwalifikacje rolnicze. W tym zakresie w indywidualnych gospodarstwach rolnych występują duże potrzeby. Intensyfikować uprawy rolne mogą ludzie z przygotowaniem rolniczym. Powinna je dawać szkoła wiejska dla pracujących.

Jakie postawić zadania przed szkołami podstawowymi dla dorosłych w dużych skupiskach

miejskich? Powinny one także wypływać z potrzeb gospodarczych miasta. Więcej szkół należałoby organizować w zakładach pracy. Szkoły podstawowe dla dorosłych prowadzone w małych zakładach powinny mieć charakter międzyzakładowy.

W roku szkolnym 1968/69 mieliśmy w kraju tylko 37 szkół przykładowych, uczęszczało do nich zaledwie 7,8 proc. ogółu uczniów szkół podstawowych dla pracujących. Wprawdzie część szkół prowadziła przedmioty zawodowe, lecz objęto nimi tylko 3,1 tys. osób. Nadto 63 szkoły prowadziły 159 klas filialnych przy zakładach pracy. W klasach tych było 3,4 tys. uczniów. Łącznie w szkołach przykładowych, w klasach z przedmiotami zawodowymi i filiach przykładowych szkół podstawowych dla pracujących uczyło się 10,2 tys. osób. Szkół przykładowych nie posiadały województwa: koszalińskie, poznańskie, rzeszowskie.

Wydaje się konieczne rozważenie możliwości zrealizowania wysuwanego w dyskusjach postulatu w sprawie zmiany profilu szkół podstawowych dla pracujących z ogólnokształcącego na zawodowy. Dwa argumenty przemawiają za takim kierunkiem działań. Pierwszy, że kandydaci do szkół podstawowych dla pracujących wiedzieliby, iż ukończenie takiej szkoły, w przypadku, gdyby nie chcieli uczyć się dalej, dawałoby im określone kwalifikacje zawodowe, doceniane w ich zakładzie pracy.

Drugi argument przemawiający za profilem zawodowym szkoły podstawowej dla pracujących, to potrzeba kształcenia kadr na poziomie średnim, nie w kierunku ogólnokształcącym, lecz właśnie zawodowym. Zawodowa szkoła podstawowa dawałaby dorosłym

(Dokończenie na str. 4)

Z PRAC KOMITETU EKSPERTÓW

Program rozwoju oświaty wspólnym dziełem

Ukonstytuowany niedawno Komitet Ekspertów, którego zadaniem jest zbadanie stanu oświaty w naszym kraju i wytyczenie perspektywicznych kierunków jej rozwoju — cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem społeczeństwa. Zwłaszcza zaś — ze zrozumiałych względów — pedagogów i pracowników oświaty.

Do redakcji napływają listy zawierające propozycje problemów, jakimi eksperci powinni się „niezwłocznie” zająć, jak też pytania na temat postępu prac i zakresu działalności komitetu.

No cóż, niecierpliwość zrozumiała — zważywszy, że nie wszystko w naszym systemie oświatowym jest „dopięte na ostatni guzik” i nie wszystko budzi jednoznacznie pozytywne opinie, czego wyrazem były choćby niedawne gorące dyskusje prasowe.

Niemniej trzeba sobie chyba jasno powiedzieć, że działalność komitetu to praca żmudna, wymagająca czasu i że sami eksperci — bolączek oświaty nie rozwiązają, co najwyżej postawią diagnozę i wskażą kierunki leczenia. Taka jest przecież ich rola. Reszta należy do administracji szkolnej i instytucji odpowiedzialnych za kierowanie oświatą w Polsce.

Zresztą już w pierwszych swych wypowiedziach prasowych członkowie komitetu wyraźnie zaznaczali, że nie mogą i nie będą zastępować żadnych organów zarządzających ani żadnych organów kontrolnych.

Mówił o tym również wicepre-

wodniczący komitetu, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, **prof. dr Czesław Kupisiewicz**, na spotkaniu z aktywem stołecznych pedagogów, które odbyło się w końcu ubiegłego miesiąca.

Nie było to spotkanie przypadkowe ani nie miało służyć jednorazowej informacji. Stanowiło pierwsze z serii przewidzianych roboczych kontaktów z nauczycielami — praktykami, kontaktów, które mają być właśnie jedną z pomocniczych form działania komitetu.

Jak wynika ze wstępnych obliczeń — komitet przewiduje, że w organizowanych przez niego pracach udział weźmie około 2 tysięcy osób ze wszystkich regionów i wszystkich typów szkół. Ponadto zamierza oprzeć się na dorobku i pomocy wszystkich instytucji zajmujących się badaniami w zakresie oświaty, jak np.

Instytut Pedagogiki, Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym czy instytuty przy wyższych uczelniach. Materiały zbierać się będzie również w instancjach administracji szkolnej, korzystając z pomocy ośrodków metodycznych, a wreszcie z doświadczeń, przemyśleń i koncepcji europejskich krajów socjalistycznych i niektórych wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych.

Niezależnie jednak od tego, wiele wagi przykładają do systematycznej konfrontacji swych opinii i wniosków czy projektów z aktywem nauczycielskim. Z ludźmi na co dzień borykającymi się z trudnościami szkolnymi, rozwiązującymi problemy oświatowe, których — bazując na samej teorii — przewidzieć się nie da.

Co więcej, właśnie od prakty-

ków oczekuje się sugestii i propozycji. I jak stwierdził na wspomnianym spotkaniu prof. Kupisiewicz, on sam chciałby być swego rodzaju „mandatariuszem” środowiska warszawskiego; przekazicielem jego uwag i wniosków w komitecie.

Pierwsze z cyklu przewidzianych spotkań, jakie odbywać się mają mniej więcej co trzy miesiące, poświęcone było zaznajomieniu nauczycieli z głównymi kierunkami prac i zamierzeniami komitetu.

Kierunki te wyznacza w zasadzie koncepcja raportu końcowego przygotowywanego na połowę 1972 roku. Koncepcja oparta na trzech podstawowych założeniach: próbie oceny istniejącego stanu rzeczy i propozycji udoskonalenia całego systemu oświatowego; ocenie odbioru efektów finalnych systemu kształcenia czyli przy-

datności absolwentów różnych typów szkół — do wymagań gospodarki, kultury, nauki itp.; wreszcie wysunięciu propozycji w zakresie kształcenia permanentnego. Opracowanie ma obejmować wszystkie szczeble systemu szkolno-oświatowego, od wychowania przedszkolnego aż po kształcenie wyższe; specjalistyczne szkolenie kadr naukowych, łącznie z szeroko pojętą oświatą pozaszkolną. **Raport końcowy w całości ma stanowić podstawę dla doskonalenia obecnego systemu oświaty w połowie lat siedemdziesiątych oraz dla ustaleń perspektywicznych kierunków rozwoju szkolnictwa w okresie lat 1975—2000.**

Rzecz jasna, iż chcąc sprostać tak szerokim i trudnym zadaniom, komitet musi oprzeć się

(Dokończenie na str. 8)

XXI Plenum CRZZ podkreśliło dobitnie, że podstawową zasadą działalności związków zawodowych jest troska o człowieka pracy. Jednym z istotnych elementów tej troski jest z pewnością działalność w dziedzinie wychowania, oświaty i kultury.

Czy jednak dotychczasowa działalność prowadzona była we właściwy sposób? Czy podejmowano najbardziej istotne, aktualne zadania, czy odpowiednio je realizowano? Na te i wiele innych pytań, poszukiwano odpowiedzi na naradzie kierowniczego aktywu kulturalno-oświatowego zarządów głównych związków zawodowych oraz WKZZ. Narada odbyła się w gmachu CRZZ w Warszawie w dniu 23 marca bieżącego roku. Prowadził ją sekretarz CRZZ, Wiesław Adamski.

Zarówno w dyskusji, jak i w materiałach przygotowanych na naradę podkreślano, że organizacje związkowe wypracowały w ostatnich latach program działalności kulturalno-oświatowej i wychowawczej w znacznym stopniu obejmujący potrzeby i przemiany społeczne oraz perspektywy rozwojowe naszego kraju. Podstawą tego programu jest zasada, że „inwestowanie w człowieka”, tzn. pogłębianie jego wiedzy, podwyższanie kwalifikacji zawodowych, podwyższanie jego poziomu kulturalnego, świadomości politycznej leży w interesie społecznym.

Realizacja tego programu natrafiała jednak na wiele trudności, nie zawsze była konsekwentna i skuteczna. Poważne trudności w wypełnianiu tego programu w terenie wynikały przede wszystkim stąd, że w wielu wypadkach główny wysiłek organizacji związkowych skierowany był na wykonanie zadań produkcyjnych, potrzeby kulturalno-oświatowe schodziły na plan dalszy.

W dyskusji podkreślano, że związki zawodowe podjęły szereg zadań, które powinny być realizowane przez poszczególne resorty i administrację terenową. Wytworzyła się więc sytuacja, że administracja nierzadko poczuła się zwolniona od wypełniania niektórych obowiązków do niej właściwie należących, że ograniczała świadczenia finansowe na rzecz działalności kulturalno-oświatowej. A przecież podstawowa rola instancji związkowych w tej dziedzinie powinno być wpływanie na kształt i realizację polityki kulturalno-oświatowej oraz kontrola nad wypełnianiem przez administrację państwową i gospodarczą ciążących na niej obowiązków.

Głównym zadaniem organizacji związkowych w dziedzinie oświa-

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNO-OŚWIATOWA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W OCENIE AKTYWU

ty jest udzielenie bezpośredniej konkretnej pomocy uczącym się pracownikom, ułatwianie im zdobywania wiedzy i kwalifikacji zawodowych. Niestety, pomoc ta nie zawsze była wystarczająca i systematyczna. Krytycznie oceniano współdziałanie niektórych WKZZ, zarządów głównych i okręgowych w zakresie wypełniania zadań oświatowych w zakładach pracy. Stwierdzono, że do wyjątków należą jeszcze zakłady pracy, które przyjęły plan szkolenia kadry jako jeden z zasadniczych czynników wzrostu wydajności pracy, rozwoju przedsiębiorstwa i poprawy warunków plac. Kontrolę społeczną ze strony zarządów głównych i WKZZ nad działalnością oświatową zakładów pracy uznano za niewystarczającą.

W dalszym ciągu aktualna i nie zrealizowana jest uchwała IV Plenum CRZZ w sprawie utworzenia w zakładach pracy służb szkoleniowych. Rada Ministrów wprowadziła powołania społeczne zakładowe rady szkoleniowe, ale nie wszędzie przyjęły się one i nie zawsze mogły się wykazać pozytywnymi wynikami działania.

Bardzo istotnym zadaniem dla związków zawodowych jest troska o interesy pracowników uczących się i studiujących. Jednak w parze z rozwojem szkolnictwa dla pracujących nie idzie pełne zapewnienie odpowiednich ulg i uprawnień umożliwiających pracującym naukę zgodnie z programami i planami nauczania. Postulat CRZZ — popierające propozycje Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — w sprawie rozszerzenia, ujednolicenia i dostosowania do procesu nauczania ulg i uprawnień pracowników uczących się lub studiujących nie zostały, niestety, spełnione.

W ostatnich latach poważnie rozwinął się społeczny ruch opieki zakładów pracy nad szkołami, przeznaczono na ten cel poważne środki finansowe. Pomimo to jednak nie osiągnięto zamierzonej, wyraźnej poprawy warunków podopiecznych szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych. Jedną z istotnych przyczyn jest nadmierne obciążenie niektórych zakładów opieką nad kilkoma szkołami, w efekcie zakłady nie są w stanie wywiązać

się ze wszystkich podjętych zobowiązań.

Postuluje się, aby **ukierunkować działalność związków w tym zakresie na sprawy zasadnicze, na trudności, z którymi borykają się szkoły, na ściślejsze powiązanie patronów z zadaniami dydaktyczno-wychowawczymi szkół, na rozszerzenie wspólnego frontu pracy z rodzicami oraz na szersze rozłożenie opieki nad dziećmi zaniebawanymi.**

W dyskusji podkreślano potrzebę opracowania — przy współudziale organizacji związkowych — resortowych planów kształcenia i dokształcania pracowników na wszystkich szczeblach szkolnictwa. Taki plan na okres 5 lat opracował już — w wyniku nacisków Związku Zawodowego Pracowników Rolnych — resort rolnictwa.

CRZZ postuluje opracowanie ogólnokrajowego programu rozwoju i upowszechnienia kultury, określającego obowiązki administracji państwowej oraz zadania organizacji społecznych i związkowych, programu, który byłby podstawą do koordynacji wszelkich poczynań w tym zakresie.

Organizacje związkowe uzupełniały finansowanie budowy inwestycji kulturalnych, wyposażały placówki kulturalno-oświatowe itp. Na ten cel przeznaczono tylko w okresie ostatnich czterech lat 163 mln złotych, dzięki czemu w 2500 placówkach polepszyły się warunki pracy i możliwości działania. Jednocześnie ponad 25 mln złotych wydano na dofinansowanie budowy i wyposażenia placówek rad narodowych. Było to konieczne, ponieważ w ostatnich latach nakłady państwa na kulturę wyraźnie się zmniejszyły.

Jednym z najważniejszych zadań stawianych przez socjalistyczną politykę kulturalną, także przed związkami zawodowymi, jest zapewnienie równego dostępu do dóbr oświaty i kultury oraz wciąganie do aktywnego, twórczego uczestniczenia w życiu kulturalnym jak najszerszych rzesz obywateli.

Trzeba podkreślić, że na tym polu Związek Nauczycielstwa Polskiego ma niemały dorobek. Najbardziej wymowne są liczby:

A więc, tylko w jednym roku 1969 (danymi za rok ubiegły jeszcze nie dysponujemy) ogniwa ZNP — przede wszystkim ogniska i oddziały — umożliwiły obejrzenie 334 tys. członków spektakli teatralnych; w spotkaniach o charakterze kulturalnym brało udział 388,6 tys. członków, wystawy zwidziło zbiorowo 168,7 tys. nauczycieli i pracowników oświaty, w wieczorach towarzyskich i innych imprezach kulturalno-oświatowych brało udział 780 tys. członków ZNP.

Do ożywienia życia kulturalnego nauczycieli w znacznym stopniu przyczyniają się kluby ZNP. Aktualnie w całym kraju działa 108 klubów, najwięcej w okręgach: krakowskim, katowickim, opolskim i wrocławskim. Wiele uwagi przywiązuje się do rozwijania zainteresowań i uzdolnień artystycznych nauczycieli. Związek prowadzi 87 zespołów teatralnych, które mają 1406 członków, 121 chórów z 3918 członkami, 126 zespołów muzycznych z 1065 członkami, 18 tanecznych z 326 członkami i 55 estradowych, w pracach których uczestniczy 627 nauczycieli. Ponadto rozwijany jest amatorski ruch twórczy grupujący nauczycieli-plastyków, literatów, filmowców i fotografików.

Pomyślnie przedstawia się działalność turystyczno-krajoznawcza, wyraźnie ukierunkowana na realizację programu wychowania ideowo-politycznego. W 1969 roku ZNP zorganizował 7,1 tys. wycieczek, w których brało udział 259,6 tys. nauczycieli. Dodać do tego należy imprezy masowe o charakterze ogólnokrajowym lub okręgowym, zloty, rejsy morskie, rajdy. Realizowany jest systematycznie planowy i intensywny rozwój wychowania fizycznego i sportu wśród członków ZNP.

Bardzo aktywny jest udział zespołów nauczycielskich w Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych. Na naradzie podkreślano wartość założen programowo-organizacyjnych tego festiwalu. Z dyskusji wyraźnie wypływa wniosek o konieczności rozwijania różnicowanych, nowoczesnych form działalności kulturalno-oświatowej związków zawodowych w zależności od aktualnych potrzeb społecznych.

Powszechnie jest przekonanie, że w nowych warunkach istniejących w naszym kraju, gdy na plan pierwszy wysunęły się zadania, **działalność ideowo-wychowawcza oraz kulturalno-oświatowa związków zawodowych ma szczególnie pomyślną szansę rozwoju.**

ALICJA RACEWICZ

Przez „Głos” na wczasy

W zawodzie nauczycielskim urlop wypoczynkowy przypada, dla wszystkich pedagogów, na okres wakacji. Przeszło trzytysięczna rzesza nauczycieli musi korzystać z urlopu w lipcu i sierpniu, ponieważ tego wymaga specyfika pracy w szkole. Nic dziwnego, że w tej sytuacji są trudności ze zorganizowaniem wczasów dla wszystkich. Koledzy mieszkający nad morzem chcieliby wyjechać w góry, miłośników regionów górskich ciągnie do wody, a skierowania na wczasy nie zawsze można zdobyć; po prostu jest ich za mało.

Proponujemy więc najtańszy rodzaj wypoczynku — wczasy wymienne! Pomyśl organizowania takich wczasów należy do naszej Czytelniczki, kol. Ewy Michalskiej z Warszawy. Nasza Czytelniczka chciałaby wakacje spędzić na wsi i chętnie zamieniłaby się na kilka tygodni mieszkaniem z nauczycielem, który mieszka na wsi, a pragnąłby wakacje spędzić w Warszawie. Sądzymy, że więcej Koleżanek i Kolegów skorzystałoby z takiej czasowej wymiany, wiadomo, że przy organizowaniu urlopu, zwłaszcza z rodziną, najtrudniej o mieszkanie. W naszym „Kąciku” będziemy więc zamieszczać zgłoszenia kolegów, by tą drogą wszystkim chętnym ułatwić spędzenie urlopu w najpiękniejszych zakątkach kraju.

Na początku oferta kol. Michalskiej: dysponuje ona mieszkaniem w Śródmieściu Warszawy; proponuje zamianę mieszkania na okres wakacji z nauczycielem mieszkającym na wsi, w miejscowości mającej łatwe połączenie komunikacyjne z Warszawą. Zainteresowani sprawą mogą kierować korespondencje pod adresem: Ewa Michalska, Warszawa, Marchlewskiego 66/152.

NA ZAMEK Królewski

W dzisiejszym numerze „Głosu” publikujemy kolejną listę ogniw związkowych, które włączyły się do zbiórki na Społeczny Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego.

Członkowie Sekcji Nauczycieli-Emerytów przy Oddziale Powiatowym ZNP w Tarnobrzegu — zebrali 840 zł. Zbiórka trwa nadal.

Pracownicy pedagogiczni, obsługi i administracyjni Technikum Gastronomicznego i Zasadniczej Szkoły Gospodarczej w Gorzowie Wlkp. — przekazali 1035 zł. Warto podkreślić, że inicjatorem zbiórki na terenie szkoły był starszy woźny, kol. Walenty Szymański, który w tym roku obchodził 25-lecie pracy w szkolnictwie.

Młodzież, grono nauczycielskie i pracownicy administracyjno-techniczni Liceum Pedagogicznego dla Wychowawców Przedszkoli w Wałcu — przekazali 1951 zł.

Ognisko nr 3 przy SN w Kołobrzegu wpłaciło 1362 zł, zwracając się z apelem do innych ognisk powiatu kołobrzegskiego o podjęcie akcji zbiórkowej.

Członkowie Oddziału ZNP przy Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach — wpłacili 1457 zł.

Studenti, wykładowcy i pracownicy administracyjni Studium Nauczycielskiego w Chełmie zebrali 1653 zł.

Wykładowcy i studenci Studium Nauczycielskiego w Toruniu przekazali 2900 zł, traktując swój udział w akcji zbiórkowej jako wyraz poparcia polityki nowego kierownictwa partii i rządu.

Członkowie Ogniska ZNP w Dubieku pow. Przemyśl, wpłacili 960 zł.

Młodzież, nauczyciele i pracownicy administracyjni Szkoły Podstawowej nr 1 w Wiśle przekazali 1244 zł.

Wykładowcy i studenci SN w Przemyslu zebrali 4080 zł.

Zarząd Ogniska Nauczycieli Emerytów w Lublinie wpłacił 50 dolarów przekazanych z USA przez dra med. Stanisława Burzyńskiego za pośrednictwem jego oica Grzegorza Burzyńskiego, członka tegoż ogniska.

Oddziałowa Sekcja Nauczycieli-Emerytów w Gdańsku — zebrala 1200 zł, a Oddziałowa Sekcja Nauczycieli-Emerytów w Gdyni — 600 zł.

Uczniowie, pracownicy pedagogiczni i administracyjni Zasadniczej Szkoły Dokształcającej w Zawierciu przekazali 2517 zł.

Członkowie Ogniska ZNP nr 16 przy Technikum i Zasadniczej Szkole Zawodowej w Ustroniu k. Cieszynej zebrali 1272 zł.

Grono nauczycielskie i uczniowie Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Ludowego Lotnictwa Polskiego w Dysie, pow. Lublin wpłacili 520 zł.

Uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 1 w Polczynie Zdroju, pow. Świdwin — wpłacili 1285 zł.

Dwaj pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu Oświaty Rolniczej SGGW w Warszawie: doc. dr hab. Józef Kuczyński i doc. dr hab. Jan Szurek przekazali 420 zł, uzyskane jako honorarium za recenzję pracy naukowej.



● Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Tychach zrzesza 2400 nauczycieli i innych pracowników szkolnictwa zatrudnionych w 164 placówkach. Na terenie powiatu działa 21 ognisk w większości pracujących bardzo aktywnie. Przy zarządzie po-



Wynagrodzenie pracowników administracyjnych i obsługowych w czasie choroby.

W odniesieniu do pracowników umysłowych (administracyjno-biurowych) sprawę powyższą regulują przepisy art. 19 rozporządzenia PR. z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowni-

ciem powstało szereg komisji, jak przed-szkoli, szkolnictwa zawodowego, mieszkaniowa, kulturalna oraz kobiet pracujących. Wszystkie mają na swym koncie wiele osiągnięć. Przy zarządzie oddziału istnieje również Klub Nauczycielski, w którym koncentruje się życie kulturalne i towarzyskie.

Tutaj, w oddziale ty-skim, odbyło się wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach. Przedmiotem obrad była analiza i ocena działalności Zarządu Oddziału w Tychach. W posiedzeniu Prezydium uczestniczyli przedstawiciele władz politycznych

i administracyjnych powiatu. W bogatej dyskusji zwracano uwagę przede wszystkim na sprawy socjalno-bytowe nauczycieli, a wśród nich głównie mieszkaniowe. Stwierdzono m.in., że w roku bieżącym zostaną rozstrzygnięte wszystkie palące problemy mieszkaniowe. Zaawansowane jest budownictwo dla nauczycieli na wsi. Do 1973 roku zostanie oddanych do użytku 160 izb. Aktualnie buduje się też domy dla nauczycieli w Orzeszu, Leszczynach, Woszczycach, Podlesiu, Bieruniu i Ządrzcu. Na zakończenie przyjęto uchwałę, w której m.in. zobowiązuje się zarząd oddziału do rozłożenia opieki nad

ogniskami oraz rozszerzenia akcji socjalnej na rzecz członków.

● Zarząd Sekcji Emerytów przy Oddziale Powiatowym ZNP w Zamościu zorganizował spotkanie dla nauczycieli-emerytek. Obecnych było około 50 koleżanek. W spotkaniu wzięły udział przewodniczący Prezydium PRN, Władysław Kowal i cały Zarząd Oddziału Powiatowego. Część artystyczną uroczystości wypełniły udane występy przedszkolaków oraz uczniów Technikum Mechanicznego i Liceum Ogólnokształcącego. Koleżanki otrzymały wiele serdecznych podziękowań, gratulacji za długoletnią pracę. Równie

wników umysłowych (Dz.U. nr 35, poz. 323 z późniejszymi zmianami) stanowiąc o następuje:

W razie niemożności pełnienia przez pracownika obowiązków służbowych na skutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku, jeżeli nie zostały wywołane roszczeniami albo też wskutek wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną dla zapobiegania rozweleczaniu choroby zakaźnej — pracownik zachowuje przez okres trzymiesięczny prawo do wynagrodzenia w całości, chyba że w ciągu tych trzech miesięcy umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu.

W odniesieniu do woźnych i pracowników ob-

sługowych szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych brak jest wyraźnych przepisów regulujących powyższą sprawę. Do czasu wydania takich przepisów w resorcie oświaty stosuje się wytyczne Ministerstwa Oświaty zawarte w piśmie okólnym z dnia 30 września 1959 r. nr K 1 — 1664/59 i z dnia 18 czerwca 1969 nr K 1 8 654/65. W myśl tych wytycznych — woźni szkolni (również inni pracownicy fizyczni) zatrudnieni na podstawie umowy o pracę mają prawo w przypadku choroby do pełnego wynagrodzenia za okres dwóch tygodni, które pracodawca obowiązany jest świadczyć, o ile dany pracownik fi-

zyczny pracuje co najmniej pół roku.

Pracownik fizyczny płatny z góry zachowuje prawo do wynagrodzenia przez okres niezdolności do pracy do końca miesiąca kalendarzowego, w którym zachorował. W tym czasie przysługuje mu również wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, jeżeli pracę taką wykonywał stale przed zachorowaniem. Problem powyższy należy załatwiać zgodnie z ustaleniami zawartymi w okólniku nr 59 Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 4.IX.1965 r. opartym na piśmie Komitetu Pracy i Plac nr U — 30-34/65 r. z dnia 16.VIII.1965.

Podane wyżej zasady

nie odnoszą się do pracowników mianowanych i to zarówno pracowników administracyjno-biurowych, jak i woźnych i innych pracowników obsługiwanych (uprawnienia tych pracowników do wynagrodzenia w okresie choroby należy oceniać na podstawie przepisów art. 28 ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r. (Dz.U. nr 11, poz. 72 z 1949 r.) Oznacza to, że pracownicy ci otrzymują w okresie nieobecności w pracy, spowodowanej chorobą, pełne wynagrodzenie aż do czasu rozwiązania z nimi stosunku służbowego na podstawie obowiązujących w tym zakresie przepisów prawnych.

Z namienną cechą przedstawionego projektu planu i budżetu państwa na 1971 rok jest wzrost wydatków na rozwój nauki, które stanowią ponad 2 proc. całego dochodu narodowego. Jest to zgodne z treścią uchwał IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR, w centrum uwagi którego znalazły się sprawy zwiększenia efektywności badań naukowych i postępu techniczno-organizacyjnego w gospodarce narodowej.

Kluczowym problemem rozwoju ekonomiki socjalistycznej jest dziś podniesienie efektywności produkcji społecznej we wszystkich jej działach i gałęziach. Bez względu na to, jakimi wskaźnikami mierzylibyśmy tę efektywność, w ostatecznym rozrachunku chodzi o podniesienie wydajności pracy, chodzi o to, aby ilość dóbr materialnych dostarczanych społeczeństwu przez każdego pracownika nieustannie i szybko wzrastała. W naszych czasach o możliwości zwiększenia ekonomicznej efektywności produkcji w coraz większej mierze decyduje przebieg rewolucji naukowo-technicznej.

Szeroki zasięg i głębia badań naukowych stają się miernikiem potencjału społeczeństwa. Jak trafnie określił laureat Nagrody Nobla, prof. Siemionow: „nauka przekształca się ze służebnicy produkcji w jej matkę”.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że w krajach rozwiniętych z zastosowania zdobyczy nauki i techniki w praktyce społecznej otrzymuje się 50 do 70 proc. rocznego przyrostu dochodu narodowego. Nakłady na badania naukowe są najbardziej korzystne ekonomicznie ze wszystkich rodzajów nakładów. Stąd też wypływa stale rosnące znaczenie nauki w działalności gospodarczej i społecznej. To uzasadnia wielką koncentrację uwagi i energii partii oraz rządu na sprawach związanych z rozwojem badań naukowych.

Z takich przesłanek wynika potrzeba planowania, koordynowania, koncentracji i finansowania badań naukowych przez państwo, które dąży do ustalenia kierunku badań i proporcji nakładów zgodnie z określonymi przez siebie celami. Stąd też wynika wybór problematyki badawczej, który jest podktykowany przede wszystkim aktualnymi i przyszłymi potrzebami gospodarki narodowej.

Jest oczywiste i słuszne, że znaczna część nakładów na naukę przeznaczają się na te gałęzie, które nie dają i nie mogą dać bezpośredniego efektu w produkcji. Mam tu na myśli niektóre badania podstawowe w dziedzinie nauk przyrodniczych oraz całą sferę nauk humanistycznych.

Jednakże, jak wykazuje praktyka, w krajach rozwiniętych jedna z prawidłowości współczesnego postępu naukowo-technicznego jest zwiększenie roli zastosowań, przy czym szczególnie szybko wzrasta liczba pracowników nauk zajmujących się opracowaniami eksperymentalno-konstrukcyjnymi. Obecnie podstawową część naukowców, zarówno w Związku Radzieckim jak i w innych wysoko rozwiniętych krajach, zajmuje się nie badaniami podstawowymi, lecz zastosowaniami i opracowaniami eksperymentalno-konstrukcyjnymi.

Według istniejących danych, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej opracowania eksperymentalno-konstrukcyjne pochłonięły w 1970 roku około 75 proc. łącznych nakładów na badania naukowo-techniczne, w tym również podstawowe a według prognozy na lata 1980-1985 odsetek ten wzrośnie do 80.

Przedstawiłem niektóre ogólne założenia polityki naukowej w krajach rozwiniętych, po to, aby zaakcentować, że nasza nowa polityka naukowa nie odbiega w swych założeniach od trendu światowego w tej dziedzinie. **Plany prac badawczych naszych placówek naukowych w coraz większym stopniu są podporządkowane potrzebom gospodarki i kultury narodowej.** Podkreślam to dlatego, że słuszność takiego postępowania budzi szereg wątpliwości u niektórych naszych pracowników naukowych, lansujących tezę, że każde dowolnie wybrane zagadnienie jest dobre, jeśli prowadzi do odkryć w ogóle, a kierowanie nauką przez państwo ogranicza wolność twórczą. Jest sprawą oczywistą, że indywidualne zainteresowanie i pasja badawcza są jednym z warunków uzyskiwania wartościowych wyników. **Chodzi jednak o to, aby podstawowym źródłem inspiracji stały się potrzeby kraju.**

Wybór takiego tematu pracy badawczej, który jest zgodny z kierunkiem planowych zaintere-

sowań placówki naukowej, daje każdemu istotną podstawę realności poszukiwań naukowo-badawczych, daje pełne możliwości służby społecznej, która jest chyba najlepiej pojętą formą wolności twórczej.

Na tle silnie zaakcentowanego — w projekcie planu i budżetu — postulatu oszczędności we wszystkich ogniwach gospodarki, **wydatne zwiększenie nakładów na naukę nabiera szczególnego znaczenia.** Społeczeństwo ma prawo oczekiwać, że te nakłady będą z pożytkiem wykorzystane i dadzą w końcowym rozrachunku spodziewane efekty.

Jest oczywiste, że wzrost nakładów nie może dać natychmiastowego efektu, gdyż istnieje nieuchronna rozpiętość między opracowaniem planu a wdrożeniem zdobytych naukowo-technicznych. Chodzi jednak o to, aby tę lukę czasową ograniczyć do niezbędnego minimum.

Jak wykazuje dotychczasowe doświadczenie, rozpiętość w czasie między realizacją pomysłu

techniki występują bądź jako rezultat samych tylko warunków wewnętrznych istniejących w produkcji, bądź jako rezultat oddziaływania czynników znajdujących się poza obrębem postępu naukowo-technicznego. Mam tu na myśli np. błędy w kształtowaniu cen, czy sam mechanizm gospodarowania.

Należy tu również zwrócić uwagę na fakt, że to, co często pozornie wygląda na niedociągnięcia w procesie wdrażania, przy bliższej analizie może okazać się ujawnionym w toku realizacji „nie-dopracowaniem” i sprzecznościami procesu naukowo-badawczego.

Długie terminy wdrażania nowej techniki tłumaczy się też często tym, że w przedsiębiorstwach ciążą wszystkie niedociągnięcia, a nawet i błędy opracowań placówek naukowych i doświadczalno-konstrukcyjnych. Chodzi o to, że istotnie placówki te do niedawna nie ponosiły faktycznie żadnej od-

zawsze odpowiadają jego aktualnym potrzebom. Przemysł jest przede wszystkim zainteresowany kompleksowymi rozwiązaniami istotnych dla jego rozwoju problemów, a nie tylko wycinkowymi środkami zaradczymi.

Pozwoliłem sobie dłużej zatrzymać się nad zagadnieniem wdrażania, gdyż jest sprawą ogólnie znaną, że **najsłabszym ogniwem w systemie postępu naukowo-technicznego jest obecnie wdrażanie zdobytych nauki do przemysłu.** Pomysłne zaś rozwiązanie tego zagadnienia w sposób istotny rzutować będzie na efekty uzyskane z nakładów włożonych w rozwój nauki.

Chciałbym jeszcze zatrzymać się krótko nad dwoma zagadnieniami: nad wykorzystaniem potencjału naukowego szkół wyższych w realizacji problemów węzłowych oraz wyposażeniem placówek naukowych w aparaturę badawczą.

Z informacji Komitetu Nauki i Techniki wynika, że zaangażowa-

Przecież po to wreszcie uczelnie wyższe dokonały istotnych zmian w strukturze organizacyjnej — powołując instytuty uczelniane, instytuty uczelniano-przemysłowe — aby stworzyć nowoczesne, odpowiadające wymogom współczesności placówki naukowe, aby po prostu stworzyć odpowiednie warunki do ścisłego powiązania nauki z praktyką.

Gwoli sprawiedliwości należy jednak zaznaczyć, że **w zakresie zmian organizacyjnych w szkołach wyższych jest jeszcze wiele do zrobienia.** Nie można powiedzieć, żeby to wszystko, co w tym kierunku zrobiono, było zadowalające.

Jednym z czynników limitujących możliwości realizacji zadań stawianych przed placówkami naukowymi jest aparatura naukowo-badawcza. Pragnę podkreślić, że zajmujemy jedno z czołowych miejsc w Europie pod względem liczby pracowników naukowo-badawczych przypadających na 10 tys. mieszkańców. Natomiast sytuacja jest wręcz odwrotna, jeśli chodzi o wartość aparatury przypadającej na jednego pracownika naukowo-badawczego. Według danych Komitetu Nauki i Techniki, **w ostatnich latach obserwowano spadek wartości netto aparatury przypadającej na jednego pracownika naukowo-badawczego.** Zakupy aparatury wzrastały bowiem wolniej niż zatrudnienie.

Od 1968 roku zahamowano ten proces poprzez limitowanie zatrudnienia. **Dopiero w roku bieżącym inwestycje w aparaturę wzrastają szybciej niż zatrudnienie.** W wyniku tego wreszcie wystąpi powiększenie uzbrojenia bazy naukowo-technicznej.

Trzeba przy tym koniecznie uwzględnić potrzeby technicznego szkolnictwa wyższego. Baza techniczna jest tu szczególnie ważna i to nie tylko ze względu na działalność naukowo-badawczą, rozwój kadry naukowej dla potrzeb własnych i zaplecza badawczego przemysłu. Potrzebna jest również ze względu na szkolenie dla przemysłu kadr z wyższym wykształceniem.

Uczelnie wyższe, dysponując poważnym potencjałem badawczym, zwłaszcza kadrowym, są wyraźnie niedoinwestowane pod względem wyposażenia i aparatury. Trudno są mówić o nowoczesnej dydaktyce bez nowoczesnej bazy technicznej. Chcemy przecież tradycyjne szkolenie werbalne zastąpić w większym stopniu szkoleniem laboratoryjnym. Nie można też kształcić przyszłych inżynierów dla nowej techniki — na przestarzałej aparaturze. Jeśli chodzi o aparaturę, to ma ona to do siebie, że szybko się starzeje i praktycznie mniej więcej co 10 lat wymaga prawie zasadniczego odnowienia.

Chciałbym na zakończenie — już po raz drugi na forum sejmowym — zająć się bardzo istotnym problemem: **odpowiedzialności za całokształt polityki naukowej.** Chodzi o to, kto w płaszczyźnie państwowej jednostkowo i kolegialnie jest odpowiedzialny za politykę naukową?

Mamy — jak dotychczas — szereg ustaw: ustawę o szkołach wyższych, ustawy dotyczące Polskiej Akademii Nauk oraz Komitetu Nauki i Techniki. Każdy z wymienionych aktów prawnych określa zadania poszczególnych pionów. Wydaje się, że **istnieje pilna potrzeba ściślejszego sprecyzowania odpowiedzialności za całokształt polityki państwa w zakresie tych trzech pionów nauki, oczywiście z polityką finansową łącznie.** Sprawa ta nabrała i nabiera istotnego znaczenia w obecnej sytuacji i wiąże się bezpośrednio z zapowiadzaną decyzją przeznaczania 2,5 proc. dochodu narodowego na badania naukowe już w 1975 roku.

Kończąc swą wypowiedź wyrażam przekonanie, że zadania postawione przed nauką będą pomysłnie zrealizowane. Pracownicy nauki dołożą bez wątpienia wszelkich starań, aby nadal rozwijać naukę, aby pełniej i skuteczniej wprzeżyć jej zdobycze w służbę narodowi. Jestem również przeświadczony, że dotychczasowe trudności nikogo nie zniechęcają, lecz mobilizują do większych wysiłków i jeszcze większej pracy.

Od redakcji: Jest to tekst przemówienia, które wygłosił poseł Antoni Bogucki, docent Politechniki Śląskiej w Gliwicach, w czasie debaty sejmowej w dniu 19 marca br.

BADANIA NAUKOWE a POTRZEBY KRAJU

DOC. ANTONI BOGUCKI

technicznego a jego szerokim upowszechnieniem w produkcji wynosi około 5 lat, a znamy przykłady, że pełne zdyskontowanie wyników badań trwa i kilkanaście lat — i ciągle jeszcze napotyka opory. Można wspomnieć cho-



ciażby o sprawie odlewniczego koksu formowanego z węgla niekoksujących. Nie można tego uważać — ogólnie mówiąc — za zjawisko normalne i obiektywnie uzasadnione.

Główna przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w tym, że **problem wdrażania jest zbyt często rozpatrywany jako problem samoistny bez związku z analizą całego systemu przeobrażeń naukowo-technicznych** bez uwzględnienia skomplikowanej współzależności procesu wdrażania z poprzedzającymi i dalszymi ogniwami i fazami postępu naukowo-technicznego.

Przy takim podejściu jednolity proces zostaje mimo woli rozerwany na trzy samodzielne sfery: sferę twórczości naukowo-technicznej, realizacji jej efektów w produkcji i następstw społeczno-ekonomicznych. Przy takim ujęciu zakłócenia i niedociągnięcia towarzyszące wdrażaniu nowej

powiedzialności materialnej za swoje opracowania. **Podjęte obecnie kroki w celu poprawy takiego stanu rzeczy sprowadzają się, między innymi, do oparcia pracy placówek naukowych i projektowo-konstrukcyjnych na zasadzie rachunku gospodarczego.**

Dobrym przykładem może służyć tu Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach. Ta nowa platforma współpracy uwzględnia w większym stopniu materialne zainteresowanie w praktycznym stosowaniu wyników badań, zarówno ze strony instytutów jak i zakładów przemysłowych.

Jakkolwiek przesadą byłoby stwierdzenie, że wprowadzenie tej innowacji nie napotyka trudności, to jednak pierwsze doświadczenia w tym zakresie pozwalają żywić większe nadzieje na pozytywne rezultaty.

Chciałbym jednak zauważyć, iż wprawdzie podstawowym założeniem trwających od szeregu miesięcy prac Komitetu Nauki i Techniki było zwiększenie efektywności ekonomicznej prac naukowo-badawczych — ale aktualna ocena tych zamierzeń pozwala na stwierdzenie, że wprowadzono, niestety, tyle utrudnień natury formalnej, iż w końcu doszło do niepotrzebnych obciążeń pracowników naukowych, a jeśli chodzi o system premiowania to — delikatnie rzecz ujmując — do zjawisk hamujących.

Jedną z metod polepszenia istniejącego stanu rzeczy w ogóle jest pełna ekonomiczna argumentacja wszystkich innowacji technicznych. Dlatego uzasadnienie ekonomiczne powinno być punktem wyjścia i nieodłączną częścią wszystkich stadiów pracy badawczo-konstrukcyjnej, nie zaś jej etapem końcowym. Wymaga to jednak radykalnego zwrotu naszych naukowców ku zagadnieniom ekonomiki. Powinni oni traktować motywację ekonomiczną jako element samego procesu twórczego.

Wydaje się również, że przy wyborze zadań badawczych przyjęcie zasady dwustronnego przepływu ofert od przemysłu do nauki i od nauki do przemysłu, analiza popytu od strony przemysłu — pomogłoby zlikwidować dalszą barierę na drodze wdrażania nowej techniki do produkcji. Nieodzowna jest tu oczywiście czynna postawa naukowców, mających z reguły większe rozeznanie w określonej dziedzinie wiedzy.

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że oferowane często przemysłowi nowinki produkcyjne, nowości produkcyjne, choć ekonomicznie uzasadnione, nie

nie wyższego szkolnictwa technicznego — bo o tym chcę mówić — w realizację problemów węzłowych wynosi około 25 proc. Natomiast w uczelniach wyższych technicznych pracuje około 70 proc. profesorów i docentów z ogólnej liczby samodzielnych pra-



owników naukowych w kraju w tej dziedzinie. Jest to sytuacja oczywiście nienormalna. Na przykład w Związku Radzieckim czy w Stanach Zjednoczonych więcej niż połowa osób posiadających stopnie i tytuły naukowe pracuje w zapleczu badawczo-naukowym przemysłu.

Skoro jednak obecnie mamy taką sytuację w kraju, to w świetle konfrontacji tych dwóch wskaźników wydaje się, że **potencjał naukowy szkół wyższych jest dalece nie wykorzystany.** Sądzę, że zachodzi pilna potrzeba przeprowadzenia korekty tej nieprawidłowości. Dotyczy to w szczególności problematyki węzłowej prowadzonej przez instytuty resortowe, gdyż w problemach węzłowych, za których realizację odpowiedzialna jest Polska Akademia Nauk, udział szkolnictwa wyższego jest znacznie większy i w niektórych przypadkach wynosi prawie 80 proc.

podbudowę teoretyczną dla podjęcia nauki zawodu w ZSZ lub technikum. Chcąc uczyć się dalej absolwentom takiej szkoły podstawowej łatwiej byłoby znaleźć się w zawodowej szkole średniej. Byliby oni bowiem wprowadzeni już w atmosferę szkoły zawodowej, zapoznani z takimi przedmiotami jak materiałoznawstwo, organizacja produkcji, ekonomia przedsiębiorstwa itp. Oczywiście, nacylenie programowe szkoły podstawowej dla pracujących wynikałoby z kierunku, charakteru zawodowego szkolnictwa ponadpodstawowego w zakładzie pracy lub w najbliższym terenie.

Pragniemy dodać, że praktyka pedagogiczna zna już próby ściślejszego wiązania szkoły podstawowej dla pracujących z zasadniczą szkołą zawodową. Stosuje się ją na przykład w ZSZ przy Zakładach Urządzeń Dźwigowych w Warszawie. W zakładach tych zorganizowano ostatnią klasę szkoły podstawowej przy ZSZ i do klasy tej skierowano młodzież nie uczącą się i nie pracującą, poprzednio zatrudnioną w Kon-takcie szkoły podstawowej z ZSZ zrodziła się potrzeba zapewnienia szkole zawodowej rekrutacji uczniów spośród absolwentów szkoły podstawowej. Działania te przyniosły pozytywne rezultaty.

Należy podkreślić niezwykle wysoką rangę społeczną, gospodarczą i polityczną, jaką spełniły i w dalszym ciągu spełniają szkoły podstawowe dla pracujących. Na nie właśnie w pierwszych latach powojennych spadł główny ciężar likwidacji zjawiska analfabetyzmu wśród dorosłych, adaptacji społecznej i politycznej wielu tysięcy dorosłych — do nowych warunków społeczno-politycznych w Polsce Ludowej.

W tej chwili szkoły te spełniają również ważne zadania, muszą się także przygotować do podjęcia większych zadań. Chodzi tu o to, by szkoły podstawowe dla pracujących uczyły rozumienia ekonomicznego i politycznego sensu planów gospodarczych naszego kraju, a przede wszystkim planów produkcyjnych swoich zakładów pracy. Chodzi o to, by wprowadzały pracowników w atmosferę socjalistycznych stosunków pracy, by ukazywały wartość produkcyjnej i społecznej aktywności załóg pracowniczych, rad zakładowych samorządu robotniczego, współzawodnictwa pracy, postępu technicznego. A wreszcie o to, by wprowadzały swych słuchaczy w zagadnienia etyki zawodowej.

Duży wkład w rozwój oświaty dla dorosłych, w tym przede wszystkim w rozwój szkół podstawowych, wniosły i w dalszym ciągu do czynnia związki zawodowe. Z ich inicjatywy w całej gospodarce uspołecznionej powstają plany kształcenia pracowników do czego zresztą zobowiązuje administrację odpowiednia uchwała Rady.

W tych zakładach w których docenia się sprawę kształcenia załogi — opracowane plany charakteryzują się rzetelnością, wychodzą naprzeciw indywidualnym trudnościom i kłopotom pracowników. Plany te są realizowane z pożytkiem dla zakładów i załogi. Niestety, nie brakuje przykładów nieprzemyślanego należytą wagę do do-kształcenia i doskonalenia pracowników. W tych zakładach, przedsiębiorstwach, instytucjach, niewątpliwie krótkowzrocznie patrzą się na własne zadania, plany produkcyjne, zależne przecież od ogólnych i zawodowych kwalifikacji.

SKOŁY ZAWODOWE DLA PRACUJĄCYCH

W strukturze szkolnictwa ponadpodstawowego przeważają uczniowie szkół dla niepracujących. W roku szkolnym 1968/69 w technikach stanowili oni 77 proc. a w liceach ogólnokształcących około 70 proc. ogółu uczniów tych szkół. W zasadniczych szkołach zawodowych dla pracujących przeważała większość stanowią również młodociani, doradzi zaś reprezentacja niewielki odsetek uczniów tych szkół.

Przyjrzyjmy się bliżej poszczególnym typom tych szkół dla pracowników. W roku szkolnym 1969/1970 do ZSZ dla pracujących chodziło 337 tys. uczniów, w tym większość bo 195,6 tys. do szkół przyzakładowych, ZSZ dla pracujących stały się w istocie szkołami dla młodocianych. Uczyło się ich bowiem w tych szkołach aż 98 proc.

O niedorozwoju ZSZ dla dorosłych świadczy fakt, że zarówno szkoły dokształcające jak i przyzakładowe dla dorosłych nie są prowadzone we wszystkich województwach. Tak na przykład szkół dokształcających dla dorosłych nie prowadzono we Wrocławiu, w województwach: gdańskim, katowickim, koszalińskim, krakowskim, opolskim, szczecińskim i zielonogórskim. Natomiast szkół przyzakładowych dla dorosłych nie prowadzono w Łodzi i Poznaniu, a także w województwach: białostockim, koszalińskim, poznańskim, szczecińskim

KSZTAŁCENIE DOROSŁYCH problem WIELKIEJ WAGI

wództwach. Tak na przykład szkół dokształcających dla dorosłych nie prowadzono we Wrocławiu, w województwach: gdańskim, katowickim, koszalińskim, krakowskim, opolskim, szczecińskim i zielonogórskim. Natomiast szkół przyzakładowych dla dorosłych nie prowadzono w Łodzi i Poznaniu, a także w województwach: białostockim, koszalińskim, poznańskim, szczecińskim

W szkołach dokształcających dla dorosłych najwięcej osób uczęło się na kierunkach mechanicznym, rolniczym, leśnym, handlowym, gastronomicznym i elektrycznym, w szkołach przyzakładowych — także na kierunku mechanicznym, a oprócz tego na budowlanym, elektrycznym, hutniczym i chemicznym. W obu tych typach szkół kobiety stanowiły mniejszość — ogółem było ich 27,8 proc.

Jak wyglądała w ubiegłym roku szkolnym sytuacja w technikach zawodowych i szkołach zawodowych stopnia licealnego dla pracujących? Uczęszczało do tych szkół 140,2 tys. osób. Także i w tych szkołach większość stanowili ludzie młodzi. Tak oto uczniów posiadających 18 i mniej lat było aż 26,7 proc., zaś w wieku od 18 do 25 — 56,3 proc. Resztę stanowili uczniowie powyżej 26 lat.

Technika zawodowa i szkoły zawodowe stopnia licealnego dla pracujących posiadały różny stopień zorganizowania programowego. Najważniejszym był technika na podbudowie programowej zasadniczej szkoły zawodowej — uczęszczało do nich ogółem 93 tys. uczniów, w tym do przyzakładowych 31 tys. W dalszej kolejności szły szkoły 5-letnie na podbudowie programowej szkoły podstawowej. Uczęło się w tych szkołach 41,6 tys. uczniów, w tym w szkołach przyzakładowych tylko 712 uczniów. Słabo rozwinęły się szkoły zawodowe na podbudowie programowej jedenastej klasy liceum ogólnokształcącego, czyli tzw. szkoły pomaturalne. Ogółem uczęszczało do nich 5,1 tys. pracujących.

Można być zadowolonym z rozwoju szkół zawodowych dla absolwentów ZSZ, dlatego że tym ostatnim szkoły te zapewniają możliwość zdobycia pełnego średniego wykształcenia. Trzeba jednakże podjąć znacznie więcej starań o to, by rozbudować sieć pomaturalnych studiów zawodowych. Jest to konieczne z tego względu, że w gospodarce narodowej rośnie liczba osób z wykształceniem średnim ogólnokształcącym, także w tych działach gospodarki narodowej, które wymagają zatrudnienia pracowników z wykształceniem zawodowym.

Pod względem rozwoju szkół pomaturalnych dla pracujących Warszawa zajmowała pozycję czołową, w szkołach warszawskich uczęło się bowiem 2,3 tys. uczniów (45 proc.). Kraków, a także województwa: łódzkie, olsztyńskie, rzeszowskie, szczecińskie, wrocławskie w ogóle nie prowadziły nauczania w szkołach pomaturalnych dla pracujących. Swoją pozycję w tej dziedzinie zawdzięcza Warszawa trochę instancji partyjnych o rozwój szkół pomaturalnych dla pracujących.

Doskonalić się powinno plany nauczania w tych szkołach. Chodzi bowiem o to, by wyrażały one jedynie słuszną koncepcję szkoły pomaturalnej jako szkoły intensywnego przygotowywania do zawodu na podbudowie programowej liceum ogólnokształcącego.

Dla porównania podajmy, że w liceum ogólnokształcącym jest 17 przedmiotów i tyleż samo według nowych programów zatwierdzonych przez Ministerstwo Oświaty jest w szkołach pomaturalnych, a w niektórych nawet więcej. Na przykład w Studium Architektoniczno-Budowlanym jest 21 przedmiotów, w Studium Elektroniki Medycznej — 22. Wiele przedmiotów — to przedmioty niezawodowe, takie jak ekonomia polityczna, prawoznawstwo, socjologia, psychologia, organizacja pracy itp. Przy tak dużym rozproszeniu przedmiotowym brakuje czasu na naukę głównego przedmiotu zawodu, na zajęcia praktyczne. Tak np. w specjalności elektrycznej i elektronicznej automatyka przemysłowa, zajęcia praktyczne występują jedynie w I i II semestrze i tylko w wymiarze 6 godzin tygodniowo. Natomiast na III i IV semestrze nie przewiduje się żadnych zajęć praktycznych ani też praktyki zawodowej. Podobnie jest w innych specjalnościach. Nie daje to zatem możliwości praktycznego wyuczenia zawodu.

trudnej sytuacji rodzinnej. Decyduje się on w końcu kontynuować naukę w szkolnictwie dla pracujących.

Dane wskazują także, że w szkolnictwie dla pracujących, gwałtownie maleje odsetek uczniów w wieku powyżej 26 lat, co także musi budzić uzasadniony niepokój. Praktyka wskazuje, że w latach trzydziestych i czterdziestych swego życia ludzie wykazują największą aktywność zawodową i że lata te stanowią także dogodny okres dla zdobywania wykształcenia.

Dlaczego jednak uczy się tak mały procent nie posiadających należytego wykształcenia ludzi w tym wieku? Sądzymy, że poważny ciężar winy za ten stan rzeczy spada na zakłady pracy, przedsiębiorstwa, instytucje, na ich kierownictwo i instancje życia społecznego, które często jeszcze uważają sprawy kształcenia załogi za prywatną sprawę zainteresowanego.

Nie stosuje się u nas indeksów kształcenia i doskonalenia zawodowego, nie układa się planów kształcenia załogi, słowem nie zbliża się szkoły do miejsca pracy. Bywają oczywiście wyjątki, bywają miejsca pracy, w których docenia się szkolenie, dokształcanie i doskonalenie zawodowe, widzi się wpływ poziomu kwalifikacji zawodowych na efekty produkcji, dostrzega się namacalne, ekonomiczne aspekty szkolenia załogi. Jednakże tych pozytywnych przykładów jest jeszcze za mało.

Problemem domagającym się szczególnie pilnego rozwiązania jest kształcenie zawodowe kobiet. Dotychczasowa praktyka uzupełniania przez nie wykształcenia głównie w liceach ogólnokształcących nie może trwać długo. Przejdzie ona do historii tylko wówczas, gdy w zakładach, przedsiębiorstwach, samorządach robotniczych, organizacjach związkowych, młodzieżowych, partyjnych, a przede wszystkim administracji dokonają niezbędnej analizy poszczególnych stanowisk pracy i określą, które z nich mogą i powinny być obsługiwane przez kobiety. Stworzy się wówczas kobietom perspektywę pracy w zawodach niekiedy tradycyjnie uważanych za męskie, stworzy się więc wa-

wanych u nas pozaszkolnych form oświaty zawodowej dla pracujących. Tradycyjne kursy w tym zakresie na pewno nie wystarczą.

Nie można tu pominąć problemów inwestycyjnych. Jakkolwiek w ostatnich kilkunastu latach zrobiono wiele w zakresie rozbudowy szkolnictwa zawodowego, a w oparciu o środki zakładów — szkolnictwa przyzakładowego, to jednak szerokie badania, jakie wysuwają się przed oświatą w naszym szybko modernizującym się kraju, intensyfikującym procesy produkcji — wymagają dalszego wysiłku inwestycyjnego. Powinien on iść głównie w kierunku modernizacji wyposażenia wielu szkół zawodowych.

Można postawić tezę, że szkoła zawodowa dobrze przygotowuje swego absolwenta do pracy, do posługiwania się nowoczesną techniką, wówczas gdy dawać będzie przygotowanie zawodowe wyprzedzające o 2—3 lata obecnie stosowaną technologię. W takiej sytuacji absolwenci szkół zawodowych mogą i powinni być siłą napędową zmieniających się procesów technologicznych w swoich zakładach, przedsiębiorstwach.

Jest rzeczą oczywistą, że szkoła, która chce uczyć nowej technologii, musi być do tego przygotowana od strony wyposażenia technicznego i od strony kadry nauczającej. Żadna szkoła nie jest w stanie tego osiągnąć bez pomocy przemysłu. Tak więc zamyka się krąg zależności: przemysł, budownictwo świadczą usługi szkołom, szkoły im — chodzi o to, by był to proces stymulujący postęp i nowoczesność.

Szkoła zawodowa w wielu przypadkach mogłaby być traktowana w pewnym sensie jako jedna z placówek zaplecza naukowo-badawczego. Byłoby tak wówczas, gdyby w dobrze wyposażonej szkole panowała atmosfera racjonalizacji stosowanej w zakładzie produkcji, atmosfera wy-nalazczości, upowszechniania dobrych pomysłów itp. Już w tej chwili wiele szkół zawodowych może się pochwalić ciekawymi rozwiązaniami produkcyjnymi, wynalazkami, pomysłami. Muszą być one szybko wdrażane do produkcji. Przyczyniając się do doskonalenia zawodowego pracowników mogłaby przedyskutować spostrzeżenia ze swego stanowiska pracy, a zachęcać przez nauczycieli — podjąć prace racjonalizatorskie. W takim ujęciu szkoła zawodowa stanowiłaby ważny etap unowocześniania i organizacji produkcji.

W szkolnictwie dla pracujących większy nacisk należy położyć na zagadnienia dydaktyki, na osiągnięcie większych efektów w nauczaniu. Stwierdza się niski poziom nauczania takich przedmiotów jak matematyka, fizyka. Jest to wina często słabego wyposażenia szkół w pomoce naukowe z tych przedmiotów, a także wina nauczycieli nie intensyfikujących pracy uczniów podczas lekcji. Zauważono zjawisko charakterystyczne dla wielu szkół młodzieżowych: przerzucania ciężaru pracy ucznia z lekcji na pracę w domu. W odniesieniu do pracujących metoda taka daje szczególnie ujemny wynik, gdyż ludzie dorośli obciążeni obowiązkami w miejscu pracy i w domu, nie mają zbyt wiele czasu na naukę poza terenem szkoły.

Nie docenia się w szkolnictwie dla pracujących działalności wychowawczej wśród uczniów. Uważa się, że ta dziedzina pracy ma swe uzasadnienie jedynie w odniesieniu do dzieci i młodzieży niepracującej. Jest to pogląd, z gruntu niesłuszny. Takie zagadnienie jak społeczno-ekonomiczne aspekty pracy produkcyjnej, społeczne i polityczne znaczenie naszych pięcioletek, a także planów produkcyjnych poszczególnych fabryk, aktualne problemy życia kulturalnego, społecznego, naukowego, nasz indywidualny stosunek do tych problemów w naszym kraju — to tylko niektóre zagadnienia wykraczające poza programy nauczania, lecz niezbędne do podjęcia w rozmowach, dyskusjach ze słuchaczami szkół dla pracujących.

Nie będzie przesadą w stwierdzeniu, że dokształcanie dorosłych jest problemem społecznym dużej wagi. Rozszerzać kształcenie kadr, wiazać cały system oświaty z rozwojem gospodarki i kultury, rozszerzać możliwości podwyższania kwalifikacji i awansu społecznego robotników i chłopów, troszczyć się o to, by młodzież przysposabiała się do pracy w gospodarstwach rolnych mogła zdobyć podstawowe przygotowanie do zawodu rolnika — oto węzłowe zadania naszej polityki oświatowej.

WJADYSŁAW KATA
ADAM PUZYŃSKI

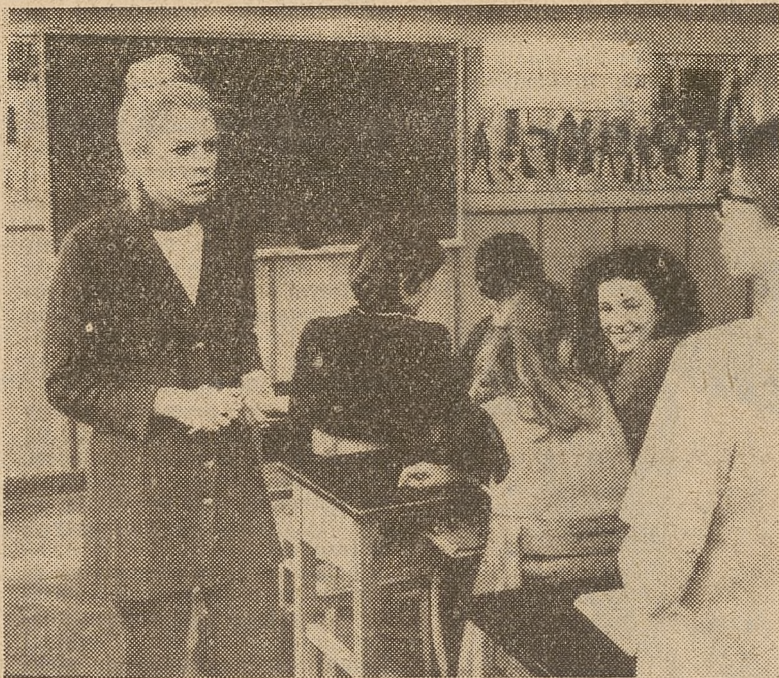


Foto: Cz. Górski

Podstawowe trudności w organizowaniu rozmiarów kształcenia w liceach ogólnokształcących wynikają z tradycyjnie ukształtowanego charakteru tych szkół, mają one mianowicie charakter szkół dla dziewcząt i kobiet. Podajemy dla przykładu, że w roku szkolnym 1968/69 w liceach ogólnokształcących dla pracujących, wraz z korespondencyjnymi, uczęło się 135 tys. osób, spośród których 71 proc. to kobiety. Charakterystyczną rzeczą jest także młody wiek uczniów liceów ogólnokształcących dla pracujących. We wspomnianym roku szkolnym uczniowie tych szkół w wieku lat 18 i poniżej stanowili aż 29,7 proc. ogółu uczniów, zaś w wieku 19—25 lat dalszych 46,7 proc.

WNIOSKI I PROPOZYCJE

Jakie nasuwałyby się wnioski z przeprowadzonej analizy? Przede wszystkim szkolnictwo dla pracujących wymaga dalszego rozwoju, należy większą liczbę dorosłych objąć kształceniem zawodowym.

Dane wykazują, że w szkołach dla pracujących spory odsetek stanowią uczniowie niepełnoletni, często nie zatrudnieni. W normalnych warunkach powinni oni pobierać naukę w szkołach dla niepracujących. Jeśli tak nie jest — to duża wina za to ponosi szkoła młodzieżowa, jej nauczyciele i kierownictwo, którzy nie wykazują należytego zainteresowania w okazywaniu pomocy młodemu człowiekowi w nauce, a często także w

runku dla aktywizacji zawodowej kobiet.

Zakład pracy powinien typować poszczególnych pracowników do określonych szkół zawodowych na naukę potrzebnego w zakładzie zawodu lub specjalności. W przypadku braku takich szkół powinny je tworzyć — zgodnie z zaleceniem V Zjazdu PZPR — większe zakłady na własnym terenie, mniejsze zaś — powoływać do życia szkoły międzyzakładowe. Działalność taka powinna prowadzić do upowszechnienia prawdy, że szkolenie, dokształcanie i doskonalenie załogi jest integralną częścią działalności produkcyjnej i wychowawczej zakładu pracy.

Wydaje się celowe podkreślenie w tym miejscu, że zaniedbuje się u nas wypracowanie pozaszkolnych form oświaty zawodowej dla dorosłych. Jak włączyć pracujących do organizowania i normowania produkcji, jak wyzwoić u nich inicjatywę zmierzającą do ulepszenia produkcji, do oszczędności materiałowej, do wypuszczenia produktów o wysokiej jakości, bez braków, jak rozbudzać u robotników, kobiet, młodocianych chęć do nauki, jak pozyskiwać ich do stałego uczenia się w czasie wolnym od pracy zawodowej, jak organizować o wysokich walorach moralnych współzawodnictwo pracy — to tylko nieliczne pytania, które nasuwają się przy analizie stoso-



Fot. Olgierd Galdyna

Do późnych godzin nie gasną światła...

Ten dom jest naprawdę ładny. Udał się i projektantom, i wykonawcy. Wszyscy, którzy do jego budowy dołożyli ręki, stali się, aby być właśnie taki: zgrabny i lekki. Na tle kilkunastopiętrowych wieżowców nauczycielskiej spółdzielni mieszkaniowej „Znicz”, która tu przy ul. Mariana Bużka, otrzymała lokalizację — prezentuje się raczej skromnie. Nie strzela w górę jak one, kontrast z otoczeniem sprawia, że na pierwszy rzut oka wydaje się malutka, robi wrażenie nowoczesnej willi zgrabnie wkomponowanej w otoczenie i naturalną zielenią ulicy.

Ale to tylko złudzenie. Wewnątrz jest obszerny i funkcjonalny. Parter zajmują sale konferencyjne, duża (na 200 osób) przeznaczona na wszelkiego rodzaju spotkania, zjazdy, kursy szkoleniowe. I mniejsza, wykorzystywana na bardziej kameralne narady. Pierwsze piętro — 16 pokoi biurowych — zajmują bydgoskie władze związkowe; Zarząd Okręgu, Zarząd Oddziału Miejskiego i Oddział Powiatowego. W piwnicy, w obszernej, pięknie urządzonej sali znalazł pomieszczenie klub nauczycielski rozwijający w środowisku nauczycieli bydgoskich szeroką działalność kulturalną i rozrywkową.

Budowę domu rozpoczęto wiosną 1967 r., a w grudniu następnego roku został uroczystie oddany do użytku. Pośpiech był konieczny. W 1965 r. władze woj-

Inną rolę spełnia mniejsza sala, przeznaczona początkowo na czytelnię. Tu odbywają się lekcje języków obcych prowadzone przez Ośrodek Usług Pedagogicznych, tutaj urządko się wystawy twórczości nauczycieli plastyków, tu wreszcie odbywa swoje próby Nauczycielski Teatr Poezji, działający w ramach klubu. Bo klub jest właściwie „duszą” tego domu, sprawia, że życie nie zamiera tutaj wraz z końcem urzędowania. Przeciwnie, dom ożywia się bardziej w godzinach popołudniowych i wieczornych. Do obszernej sali klubowej wyposażonej w wygodne foteliki przychodzą nauczyciele nie tylko z sąsiedniego osiedla. Prawda, że ci mają najbliżej, dla nich więc klub stał się miejscem codziennych spotkań. Ale ściga na równie ludzi z dalszych dzielnic miasta. Nie tylko dlatego, że miło tu posiedzieć nad filiżanką kawy i najświeższym czasopisem (aktualny zestaw gazet i czasopism obejmuje aż 30 tytułów), że można otrzymać tu smaczny gorący posiłek, spotkać znajomych i przyjaciół. Magnetysem przyciągającym do klubu są przede wszystkim interesujące imprezy organizowane przez radę klubu i energiczną kierowniczkę, kol. **Ewę Strebekko**, która z racji swego fachowego przygotowania (2-letnie Studium Kulturalno-Oświatowe) została do tej pracy urlopowana przez Inspektorat Oświaty.

Początkowo, gdy klub stawiał pierwsze kroki (a działa od czerwca 1969 roku), były nawet kłopoty z frekwencją mimo rozsyłania imiennych zaproszeń i komunikatów w radiu i prasie związkowej. Dzisiaj klub nie potrzebuje reklamy. W dni, w które dzieje się w nim coś szczególnie interesującego, spotkania z aktorami, literatami czy występy znanych piosenkarzy, już na długo przed rozpoczęciem imprezy zajęte są wszystkie miejsca. Nie mniejszy tłok jest wtedy, gdy zaproszeni do klubu przez redaktora Drodzowskiego z „Gazety Pomorskiej” ludzie, którzy powrócili świeżo z podróży po egzotycznych krajach opowiadają swoje wrażenia. Program ma nieco żartobliwą, ale i wiele obiecującą nazwę — „Jurta Obieżyświatów”.

Klub czynny jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków. Każdego dnia zgodnie z wcześniej ustalonym programem dzieje się tu co innego. Wtorek zwykle przeznaczają na rozgrywki brydżowo-szachowe. W środy urządko się spotkania literackie. Klub wszedł w porozumienie z Kujawsko-Pomorskim Towarzystwem Kulturalnym, a także z Związkiem Literatów oraz Wydziałem Kultury Miejskiej Rady Narodowej i wszelkie imprezy tego typu organizuje wspólnie. Dzięki temu może być o wiele więcej ciekawych spotkań i prelekcji, niżby na to pozwolił szczypty funduszu zarządu okręgu.

W ciągu niespełna dwóch lat działalności klubu nauczyciele mieli możliwość spotkać się z wieloma literatami, jak Michał Rusinek, Fleszerowa-Muskat, Zofia Posmysz-Piasecka, Wilhelm

Śzewczyk, Urszula Koziół i inni, z publicystami, jak Janusz Rolicki, Władysław Maciąg, aktorami — Mieczysławem Pawlikowskim, Andrzejem Łapickim, Wojciechem Siemionem, a także aktorami miejscowych teatrów, z Bydgoszczy i Torunia. Mogli posłuchać piosenek Maryli Rodowicz i Wojciecha Młynarskiego, którzy na zaproszenie klubu występowali tu z własnym programem.

Czwartki poświęcono różnym formom pracy oświatowej. Są to głównie prelekcje na temat systemów szkolnych w innych krajach, sytuacji politycznej w Polsce i na świecie itp. W soboty odbywają się zwykle wieczorki towarzyskie urozmaicone występami artystów. Do tańca przygrywa klubowy zespół muzyczny. Niedziele zarezerwowano na koncerty muzyków z Filharmonii Bydgoskiej, występy kabaretowe, recitale piosenkarzy, występy nauczycielskich zespołów amatorskich.

Klub bydgoski ma także swój amatorski teatr poezji prowadzony od roku przez zawodowego aktora — Henryka Majcherka. Teatr prezentował już „Pieśni” i „Niobe” Galszyńskiego, poezję zaangażowaną A. Kowalkowskiego oraz wiersze poetów współczesnych.

Działają tu wreszcie sekcje: brydżowa, fotograficzna i tzw. klub seniora, skupiający nauczycieli — emerytów, dla których organizuje się spotkania z lekarzami, prawnikami, przedstawicielami różnych instytucji społecznych wieczorki towarzyskie.

Już teraz klub rozwija tak szeroko i różnorodną działalność, że nie sposób wymienić wszystkie formy jego pracy. Ambitne plany przewidują w przyszłości dalszą ich rozbudowę. Zamierza się np. zorganizować sekcję popularyzatorów plastyki, której celem byłoby nawiązanie szerszego kontaktu ze środowiskami twórczymi Bydgoszczy, sekcję miłośników wąskiej taśmy, która we współpracy z „Filmosem” zajęłaby się projekcją filmów krótkometrażowych. Myśli się także o powołaniu sekcji turystycznej.

Klub stał się bez wątpienia ośrodkiem kulturalnego życia nauczycieli Bydgoszczy. Jego działalność związana jest ściśle z nowo wybudowanym Domem Nauczyciela, tu bowiem znalazł obszerne, estetycznie urządzone pomieszczenie i sprzyjającą atmosferę, dzięki której może się rozwijać i wzbogacać formę swej pracy. Dom ten więc nie tylko rozwiązał trudną sytuację lokalową bydgoskich władz związkowych, ale równocześnie stworzył warunki dla ożywienia życia towarzyskiego nauczycieli.

Żałować tylko należy, że nie pomyślano o wygospodarowaniu przynajmniej kilku pomieszczeń z przeznaczeniem na pokoje gościnne. Pozwoliłoby to rozszerzyć zasięg działania klubu również i na nauczycieli spoza Bydgoszczy. Mając zapewniony nocleg mogliby uczestniczyć w wieczorkach tanecznych czy innych interesujących formach rozrywki przeciągających się często do późnych godzin wieczornych. Ale i bez tego Dom Nauczyciela w Bydgoszczy to niemały sukces Związku, osiągnięty dzięki jego staraniom i inicjatywie.

DANUTA BUKAŁOWA



Tutaj urządko się wystawy twórczości nauczycieli-plastyków



CZY NIE MOŻNA BY...?

Co nam daje nasz Związek? Pada często takie pytanie wśród tych, którzy nie widzą i nie słyszą nic — co się dzieje w naszej wielkiej rodzinie związkowej. Gdy dojeżdżam do Warszawy i z daleka widzę ogromne litery „ZNP” oświetlające nasz gmach, dumny jestem z naszego dorobku. Gdy nocuję w domu związkowym za niewielką opłatą — a jako emeryt płacę 9 zł za nocleg w pokoju zbiorowym — to doceniam Związek i wiem — co on mi daje. Mnie i wszystkim, którzy chcą z tych dobrodziejstw skorzystać.

A nasze sanatorium w Ciechocinku, w Nałęczowie, Zakopanem i innych miejscowościach, gdzie leczymy zdrowie, nerwy? Nasze autokary, wycieczki, wczasy, kluby, domy nauczyciela? Czy to nie wielka zdobycz? Można by wyliczać bardzo długo — co nam Związek daje. Jedyne malkontenci niczego nie widzą.

Albo czy oznacza to, że już wszystko jest u nas bez zarzutu? Czy nie nie trzeba ulepszać, czy już nie trzeba dalszego rozwoju?

Nadchodzi lato, czas wypoczynku w okresie wakacji, czas na leczenie, podreperowanie sił i zdrowia. Nie zawsze są jednakże ku temu pełne możliwości. Po prostu zbyt mało jest miejsc na wczasach. Dlatego też w ostatnich latach ogniska nasze otrzymywały znikoma ich ilość. Wiele walczono o nie, były niesnaski, narzekania. Wiemy, że cudów nie ma, ale przy pewnych wysiłkach, zapobiegliwości dużo można zrobić. Wierzymy, że Związek zwróci w tym roku specjalnie na to uwagę.

Albo inna sprawa. Często członkowie Związku mają na pełnym utrzymaniu kogoś z rodziny, kto prowadzi im dom, jest wpisany do księżeczki ubezpieczeniowej nauczyciela, korzysta z tej racji bezpłatnie z porad lekarskich, ale nie korzysta z wczasów leczniczych i sanatoriów. Przykład: nauczycielka ma starszą siostrę — bez zawodu, która prowadziła jej dom przez długie lata. Nie można było opłacać za nią składek ubezpieczeniowych — jako za pracownicę domową, bo to siostra i ZUS nie przyjmuje takich składek. Ale nadeszła starość. Nauczycielka przeszła na emeryturę — a jej siostra zaczęła chorować. Nie pomogło leczenie ambulatoryjne — lekarz zalecił kurację klimatyczną, sanatorium, ewentualnie wczasy lecznicze.

I tu zaczęły się kłopoty. Aby wysłać prywatnie siostrę do sanatorium trzeba kilku tysięcy złotych. Skąd je wziąć? Sytuacja bez wyjścia. Choroba siostry postępuje, a pomocy znikąd.

Czy ZNP nie mógłby w takim przypadku przyjąć z pomocą nauczyciela i przyjąć na leczenie sanatorium. Jej siostrę, która nie ma własnych warunków na leczenie, a siostrze nauczycielce prowadzić dom ponad 30 lat? Byłaby to wielka pomoc dla nauczycielskiej rodziny.

EDWARD OSUCH

Chelmża

PRZECIWKO STATYSTYCZNEJ „LIPIE”

Jestem od niedawna stałym czytelnikiem „Głosu”. Czytając Wasze pismo stwierdzam, że ukazuje się w nim sporo artykułów, w których koledzy z różnych rejonów kraju poruszają wiele naszych problemów. Ja również chciałbym podzielić się kilkoma spostrzeżeniami.

Sprawa pierwsza, wymagająca, moim zdaniem, szybkiego rozwiązania, są rozkłady materiałów w dziennikach lekcyjnych. Sądze, że niepotrzebna strata czasu wielu nauczycieli jest pisanie tzw. rozkładów materiału. Proponowałbym, aby takie rozkłady były drukowane w dziennikach. W oparciu o te rozkłady powinny być opracowane podręczniki. Aby te rozkłady były funkcjonalne, należałoby — moim zdaniem — uwzględnić w nich rezerwy kilku godzin lekcyjnych przy niektórych przedmiotach — do dyspozycji nauczyciela, dla omówienia problematyki związanej z regionem itp.

Obecnie trzeba „komponować” rozkład w oparciu o program nauczania, podręczniki i inne źródła. Nauczyciel musi wymyślać „nowe” hasła, które prowadzą do wielu nieporozumień w czasie wizytacji i kontroli. Są co prawda gotowe rozkłady w różnych opracowaniach metodycznych, ale sądzę że byłoby lepiej, gdyby nauczyciele — zamiast przepisywać — mieli je gotowe już w dzienniku. Obecna sytuacja prowadzi do wielu nieporozumień między nauczycielem a instruktorem i władzami szkolnymi.

Druga sprawa — to tzw. statystyka wyników nauczania. Jest chyba dalece niewłaściwe, aby narzucać szkołom określony procent ocen niedostatecznych, jako dopuszczalną granicę. Celem każdego z nas jest przeciwdziałanie do likwidacji ocen niedostatecznych, ale nie przez statystykę, lecz poprzez rzeczywiste podnoszenie umiejętności uczniów.

W niektórych rejonach praktykuje się zasadę: „kierownik szkoły, musisz zmieścić się w ustalonym przez nas limicie ocen niedostatecznych”. Szkoła wywiązuje się z tych obowiązków, ale tylko „statystycznie”. Do czego to prowadzi? W szkole wytwarza się „niezdrową” atmosferę. Młodzież jakby wyczuwa, że nauczyciel „nie może” postawić zbyt wiele ocen niedostatecznych, stąd „zernie się przekonanie części uczniów, że: „mnie i tak nie posadzą”. Uczeń taki tylko demoralizuje swoich kolegów. Nie koniec na tym. Gdy uczeń np. opuści szkołę po ukończeniu 6 lub 7 klas, daje mu się szansę ukończenia szkoły wieczorowej. Wytwarza się więc przeświadczenie, że „ja i tak przedzie czy później skończę szkołę”. I rzeczywiście, okazuje się, że na kursach potrafi tego dokonać. Dlaczego? Bo to jest już ostatnia szansa, już dalej nie można.

A może w poruszonych przeze mnie sprawach wypowiedzą się inni nauczyciele z większym stażem pracy?

MIECZYSLAW KOBELIA

Nakla, pow. Bytów

Program rozwoju oświaty w wspólnym dziełem

(Dokończenie ze str. 1)

na wielu różnokierunkowych badaniach. Dla planowania bowiem perspektywicznego rozwoju oświaty niezbędna jest znajomość przemian, jakie zachodzą w strukturze zawodów, szacunkowych potrzeb kadrowych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, prognoz dotyczących rozwoju demograficznego, kulturalnego i gospodarczego kraju. Wreszcie znajomość trendów oświatowych panujących w innych krajach europejskich. Chodzi bowiem o to, aby oświata nasza zaspokajała nie tylko wymagania naszego życia ale również umożliwiała dotrzymywanie kroku rozwojowym krajom świata.

Przed przystąpieniem do pracy niezbędne są komitetowi podstawowe opracowania przygotowawcze: informacyjno-metodologiczne dotyczące samej techniki działania; podstawowe badania teoretyczne z zakresu pedagogiki, psychologii, socjologii, ekonomii, demografii itp.; jak również opracowania modelowe.

Przed wszystkim jednak trzeba mieć pełne rozeznanie w rzeczywistym stanie naszego szkolnictwa poczynając od kadry nauczającej (jej przygotowania, poziomu wykształcenia, jej warunków bytu i pracy) poprzez stan bazy lokalowej. Dalej zmienność sieci szkolnej i związanej z tym dostępności kształcenia na różnych poziomach i w różnych kierunkach dla całej młodzieży, wyposażenia, powszechności stosowania nowych metod nauczania, aż po stan oświaty pozaszkolnej oraz stopień i formy udziału środków masowego przekazu w podnoszeniu poziomu wiedzy społeczeństwa.

Podstawową więc metodą pracy komitetu powinno być zbieranie doświadczeń i wyników badań prowadzonych nad szkolnictwem w Polsce i w innych krajach, a na tej podstawie opracowywanie szczegółowych ekspertyz w zakresie poszczególnych zagadnień. Zwłaszcza owocne mogą być dyskusje z zapraszającymi do współpracy specjalistami w dziedzinie różnych gałęzi wiedzy, jak również wykorzystanie dotychczasowego dorobku Komitetu PAN „Polska 2000”, szczególnie zaś jego zespołów pracujących

nad prognozą rozwoju ludności, gospodarki i rolnictwa.

Wiele jest bowiem jeszcze spraw nie wyjaśnionych, problemów wymagających zbadania, a warunkujących stawianie wszelkich diagnoz i propozycji. Czy możliwe jest objęcie w przyszłości całej młodzieży opieką przedszkolną? Czy sześciolatki nadają się do szkoły, czy też należy rozpocząć w innym wieku? Kiedy i jak należy dokonywać pierwszej selekcji dzieci oraz jak zapewnić opiekę wykazującym opóźnienia rozwojowe?

Jak długo powinno trwać nauczanie obowiązkowe i jak powinno ono współgrać z kształceniem zawodowym? Czy nie należałoby wprowadzić systemu kształcenia półwyższego w miejsce obecnych szkół pomaturalnych? Jak ma przebiegać proces wielostopniowego systemu studiów wyższych? Jak doskonaląc powiązanie: szkolnictwo — nauka — gospodarka? Czy i jak kształcić młodzież szczególnie uzdolnioną? Jaki ma być system zintegrowanego wychowania, uwzględniającego wszystkie czynniki mające wpływ na kształtowanie się osobowości? No i pytanie najważniejsze — czym powinna być szkoła w przyszłości, w jakie wiadomości i w jakim zakresie ma wyposażać ucznia w świetle faktu, iż kształcenie ustawiczne staje się już nie kwestią dowolnego wyboru poszczególnego człowieka, lecz warunkiem nadążania za wymogami pracy i życia.

Pytań i wątpliwości jest zresztą o wiele więcej niż tych kilka tu zasygnalizowanych. Chodzi przecież o problem o ogromnym zasięgu, niezmiernie skomplikowany, ściśle związany z niemal wszystkimi dziedzinami życia od gospodarki poczynając na kulturze kończąc. Dlatego też niezbędne jest, aby komitet operował pełną informacją dotyczącą działalności w dziedzinie oświaty takich instytucji jak resorty prowadzące własne szkolnictwo, rady narodowe wszystkich szczebli, organizacje społeczne, polityczne, gospodarcze środki masowego przekazu. Aby uzyskać pełną jasność na temat efektywności procesu dydaktyczno-wychowawczego, możliwości modernizacji

pracy szkoły, ekonomiczno-społecznej skuteczności obecnego systemu kształcenia.

Szczególnie ważne są prognozy dotyczące rozwoju gospodarczego, przyszłych kierunków rozwoju techniki i technologii. One to bowiem wyznaczać będą faktyczne potrzeby na określony rodzaj i poziom wykształcenia oraz strukturę zawodową naszego społeczeństwa. W zakresie wielu tych zagadnień opinia praktyków-nauczycieli okaże się może niezupełnie przydatna.

Nic też dziwnego, że w żywej dyskusji, jaka rozwinęła się po wstępnej informacji udzielonej przez prof. Kupisiewicza, nauczyciele zwracali uwagę na wiele jeszcze zagadnień, które powinny

się znaleźć w kręgu zainteresowania komitetu. Powszechnie wyrażano niepokój, iż w samej nazwie komitetu określającej cel, do którego został on powołany, pominięta została sprawa wychowania. Sugerowano, iż może to spowodować marginalne potraktowanie tego arcyważnego zagadnienia. A przecież tych dwóch działów — oświaty i wychowania — nie sposób rozdzielać. Jedno bowiem decyduje o powodzeniu drugiego.

Pytano również czy ewentualne koncepcje opracowane przez komitet będą, przed masowym ich wdrażaniem, weryfikowane w próbnych praktykach. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że bez takiej weryfikacji teoretyczne założenia nie zawsze najlepiej sprawdzają się w życiu. Przykładem mogą tu być programy nauczania matematyki, które — choć, być może, słusznie i przyszłościowo pomyślane — okazały się niemal nie do zrealizowania.

Nie bez racji informowano się też, w jakim stopniu koncepcje przyszłościowe „przystawać” będą do możliwości finansowych oświaty w latach osiemdziesiątych i czy ten czynnik brany jest pod uwagę. Bo jakkolwiek plany perspektywiczne muszą wyprzedzać możliwość ich realizacji,

muszą stanowić wzór, do którego stopniowo dopasowywać się będzie praktyka — rozbieżność między chęciami a możliwościami nie może być zbyt wielka. W przeciwnym bowiem wypadku chęci zawisną w próżni.

Pierwsze spotkanie; pierwsza wymiana informacji. Informacji obustronnych; obustronnych pytań często jeszcze bez odpowiedzi. Bo też odpowiedzi czasem być nie mogło. Komitet dopiero rozpoczyna swą niezwykle trudną pracę, której czasokres obliczony jest na przeszło półtora roku.

Jednak fakt, że już od pierwszych niemal chwil swej działalności odwołuje się do praktyków, do codziennego doświadczenia ludzi realizujących koncepcje oświatowe — napawa optymizmem. Z dużym też uznaniem został powołany przez nauczycieli. Dowodem tego może być gotowość, z jaką zgłaszano chęć współpracy, przeprowadzania niezbędnych dla komitetu badań, zbierania materiałów, dokonywania ewentualnych eksperymentów dla zweryfikowania częstkowych koncepcji. W pracy komitetu nauczyciele dostrzegają ogromną szansę dla oświaty i gotowi są zrobić wszystko, aby szansa ta nie została zmarnowana.

Następne spotkanie, które odbędzie się za około trzy miesiące, ma już mieć charakter roboczy. Służyć będzie przedyskutowaniu określonego, wynikającego z bieżących prac komitetu zagadnienia, a być może i przydzieleniu aktywni warszawskiemu konkretnych zadań. Na jakich zasadach ta współpraca się ułoży — trudno na razie powiedzieć. Jesteśmy bowiem u początku drogi. Od stycznia minęło niepełne dwa miesiące, komitet dopiero ustanowił szczegółowy plan i harmonogram prac, sprecyzował częstkowe i ogólne cele, które chce osiągnąć, oraz metody działania. To już bardzo wiele. Teraz potrzebny jest spokój i gotowość pomocy społecznej, ilekroć ta pomoc będzie ekspertem potrzebna.

Na przykład już dziś komitet zwraca się z prośbą, aby wszystkie listy, uwagi i propozycje kierować bezpośrednio pod adresem Komitetu Ekspertów (Międzyuczelniany Ośrodek Badań nad Szkolnictwem Wyższym, Warszawa, Nowy Świat 69). Każdy bowiem z listów będzie wnikliwie rozpatrywany, kierowany do tego zespołu roboczego, który zajmuje się danym zagadnieniem, wzbogaci gromadzone materiały badawcze i informacyjne.

Wydaje się, że tej wielkiej okazji współuczestnictwa w reformie programu edukacji narodowej nie wolno stracić. Doświadczenie jednak uczy, że tam, gdzie chodzi o sprawę oświaty, na nauczycieli można liczyć.



Foto: Cz. Górski

KRYSTYNA ROGALSKA

Szansa dla niedoszłych maturzystów

Licea ogólnokształcące i technika przeprowadza w tym roku egzaminy maturalne według nowych zasad. Jak wiadomo, w myśl nowego regulaminu, dopuszczalne jest uzyskanie świadectwa ukończenia szkoły średniej bez zdawania egzaminu maturalnego. Świadectwo takie otrzymują zarówno ci, którzy rezygnują z matury, jak i ci, którym nie powiedzie się na egzaminie. Świadectwo maturalne upoważniające do przystąpienia do egzaminu na wyższą uczelnię znajduje się natomiast w posiadaniu tych absolwentów szkół średnich, którzy złożyli egzamin dojrzałości z wynikiem pomyślnym.

Tak więc w świetle nowych przepisów egzamin dojrzałości przestaje być warunkiem ukończenia szkoły średniej. Dotychczas komu na egzaminie maturalnym powięła się noga, ten właściwie niczym nie mógł udowodnić że w zasadzie szkołę średnią ukończył. W praktyce więc legi-

tymował się wykształceniem podstawowym.

W przyszłości przypadki tego rodzaju nie będą już miały miejsca, a także uregulowana zostanie sytuacja niedoszłych maturzystów z lat ubiegłych. W tej sprawie ukazało się bowiem zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 13 marca br. w którym czytamy: „Osoby, które uczęszczały w okresie po 22 lipca 1944 roku do 1 lutego 1971 roku do państwowej szkoły średniej (ogólnokształcącej lub zawodowej) lub do szkoły średniej z uprawnieniami szkół państwowych i ukończyły klasę programowo najwyższą tej szkoły oraz były dopuszczone do egzaminu dojrzałości, lecz nie uzyskały świadectwa dojrzałości — mogą ubiegać się o wydanie świadectwa ukończenia szkoły średniej w myśl § 2, ust. 1, 2, 3 i 4 zarządzenia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 6 listopada 1970 roku w sprawie świadectw ukończenia szkoły średniej i świadectw dojrzałości (Dz. Urz. Min. Ośw. i Szk. Wyz. z r. 1970 nr B-1, poz. 77 i z r. 1971

nr B-1, poz. 2)”. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 3 maja 1971 r.

Nie będą to oczywiście świadectwa upoważniające do wstępu na wyższą uczelnię, ale dokumenty w sposób słuszny i dla zainteresowanych korzystny określające stopień ich wykształcenia. Słuszny, bo skoro decyzja rady pedagogicznej została oni dopuszczeni do matury, to znaczy, że zasób ich wiedzy i umiejętności w zasadzie odpowiadał wymaganiom programowym klasy najwyższej.

Wydawaniem świadectw ukończenia szkoły średniej zajmą się powołane w kuratoriach 3-osobowe komisje weryfikacyjne po uprzednim ustaleniu tożsamości osoby ubiegającej się o świadectwo oraz stwierdzeniu prawdziwości danych przedłożonych w podaniu i załącznikach. Świadectwa wypisane według specjalnego wzoru ustalonego przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego podpisane będą przez członków komisji weryfikacyjnej i opatrzone pieczęcią kuratorium. Posiedzenia komisji odbywać się będą w miarę potrzeby, nie rzadziej niż raz na kwartał.

Osoby ubiegające się o wydanie świadectwa ukończenia szkoły średniej powinny składać podanie do kuratorium, na którego terenie znajdowała się szkoła i gdzie dopuszczeni byli do egzaminu dojrzałości. A oto wymagane załączniki: świadectwo ukończenia klasy programowo najwyższej lub indeks szkoły zawodowej zaocznej (korespondencyjnej), albo wyciąg z katalogu ocen klasy programowo najwyższej wraz z decyzją rady pedagogicznej o dopuszczeniu do egzaminu dojrzałości, lub też równoznaczny z wyżej wymienionym dokument odtworzony w drodze postępowania sądowego (w razie

utruty oryginalnego dowodu), skrócony akt urodzenia, albo wyciąg z dowodu osobistego oraz 2 fotografie podpisane na odwrocie.

W praktyce lat ubiegłych (1965—1971) dopuszczano do egzaminu maturalnego również osoby z jedną oceną niedostateczną. Osoby te przed wniesieniem podania o wydanie świadectwa muszą złożyć egzamin końcowy z tego przedmiotu. Egzamin można składać w szkole, do której się uczęszczało, lub w innej wyznaczonej przez kuratorium. Egzamin przeprowadzi komisja egzaminacyjna w składzie: przewodniczący — dyrektor szkoły lub jego zastępca, nauczyciel danego przedmiotu i drugi nauczyciel uczący tego samego lub pokrewnego przedmiotu. Z języka polskiego i matematyki obowiązują egzamin pisemny i ustny. Na pisemny przeznaczają się 3 godziny (zegarowe). Tematy egzaminu pisemnego ustala dyrektor, ustnego — nauczyciel danego przedmiotu, z tym że muszą być one zgodne z programem nauczania obowiązującym w tym roku, w którym zdający był dopuszczony do matury. Gdy egzamin wypadnie pomyślnie, szkoła wydaje zdającemu zaświadczenie, które dołącza on do podania składanego do kuratorium. Podania te będą załatwiane w terminie od 3 maja 1971 r. do 31 grudnia 1973 roku, a więc w okresie przeszło 2,5 roku.

Termin ten stwarza realne szanse na otrzymanie świadectwa również osobom, które — dopuszczone do matury z jedną oceną niedostateczną — muszą przygotować się obecnie do czekającego je egzaminu z tego przedmiotu. Sprawy budzące wątpliwości komisji weryfikacyjnej rozstrzygać będzie Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Trudno w tej chwili przewidzieć, ile osób ubiegać się będzie o wydanie im świadectwa ukończenia szkoły średniej. Ale przypuszczać należy, że w ciągu bez mała 27 lat uzbierała się ich liczba niemała. Komisje weryfikacyjne będą więc miały pełne ręce roboty. Ale nie tylko komisje. Duża część pracy przypada również szkołom, na których w myśl omawianego zarządzenia spoczywa obowiązek przeprowadzenia egzaminów dla osób, które (w latach 1965—1971) zostały warunkowo dopuszczone do matury z jedną oceną niedostateczną.

Szkoły będą zatem musiały powołać trzyosobowe komisje, ustalić tematy egzaminacyjne i to na podstawie programów obowiązujących w czasie, gdy zainteresowany był dopuszczony do egzaminu dojrzałości. Potem muszą egzamin przeprowadzić i to zarówno pisemne, jak i ustne, sprawdzić prace, wystawić oceny, słowem wykonać wiele czasochłonnnych czynności. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy za tę dodatkową pracę nauczyciel otrzyma jakieś wynagrodzenie czy też przyjdzie mu i ten obowiązek zaliczyć do rejestru swoich licznych zadań społecznych. Zarządzenie nie bowiem na ten temat nie mówi.

Nie zamierzam w tym miejscu podważać słusznej decyzji władz zmierzających do uregulowania nie wyjaśnionej sytuacji ludzi, którym nie powiedziało się na egzaminie. Powinni oni otrzymać dokument stwierdzający ukończenie szkoły średniej. Nie kto inny też tylko szkoła powinna być upoważniona do przeprowadzenia egzaminów. Chodzi tylko o to, by dostrzec, że na nauczycieli spadną dodatkowe obowiązki i za dodatkową pracę przewidzieć odpowiedni ekwiwalent.

D. B.

MODEL KSZTAŁCENIA WYCHOWAWCZYNI PRZEDSZKOLA

Jakie powinno być wykształcenie wychowawczyń przedszkola? Czy do pracy z dziećmi w wieku lat 3—7 wystarczy przygotowanie na poziomie średnim, czy też sięgać ona powinna po wyższy szczebel wiedzy pedagogicznej. Problem ten omówił wyprzedzająco Stanisław Kaczor w artykule pt. „Wychowawczynie przedszkola z tytułem magistra” zamieszczonym w 6 numerze „Głosu” z dn. 7.II.br.

W tymże artykule autor przedstawia również perspektywę kształcenia wychowawczyń przedszkoli na poziomie wyższym, wyjaśniając, że zorganizowanie takich studiów wymaga odpowiednich warunków materialnych i kadrowych. Głównym źródłem dopływu kadr do przedszkoli będą więc w najbliższych latach w dalszym ciągu licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli. Niezależnie jednak od tej formy kształcenia Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zamierza stopniowo organizować kształcenie kandydatek na wychowawczynie przedszkoli w trzyletnich wyższych szkołach nauczycielskich.

„Istnieje żłobisko — pisze autor — aby w roku akademickim 1971/72 zorganizować studia na kierunku wychowanie przedszkolne w WSP w Krakowie i WSN w Poznaniu. Powoływanie dalszych kierunków wychowania przedszkolnego będzie zależało od możliwości uczelni i potrzeb poszczególnych kuratoriów”.

Tak więc równolegle z kształceniem na poziomie średnim stworzone zostaną możliwości kształcenia na szczeblu wyższym, dzięki czemu zapewni się dopływ lepiej przygotowanych kadr torujących drogę postępowi również i w dziedzinie wychowania przedszkolnego.

Ala w związku z tym powstaje problem, jaki ma być model tego kształcenia. Zawód wychowawczyń przedszkola jest zawodem samodzielnym, autonomicznym, o bogatej problematyce wychowawczej, społecznej i zdrowotnej. Czy więc w uczelni wyższej potraktować go globalnie, podobnie jak nauczanie początkowe w szkole podstawowej, czy może wyspecjalizować na pewne wcześniejsze kierunki kształcenia? Trzeba się zdecydować, czy wychowawczynie przedszkola powinny znać się przede wszystkim na psychologii i pedagogice, a więc zdobywać maksimum wiedzy z tego zakresu, czy też należy uczyć ją również ekonomii, technologii żywienia, przedmiotów artystycznych, łączących się przecież ściśle lub pośrednio z pełnionymi przez nią obowiązkami. Wydaje się, że najbardziej cenna byłaby dobra znajomość psychologii — pedagogiki, dobre podstawy teoretyczne.

Dziecko w wieku do lat siedmiu natrafia w swoim krótkim życiu na dwa trudne do przebycia progi. Pierwszy — przy przejściu ze żłobka do przedszkola i drugi — gdy żegna się z przedszkolem i wstępuje do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Gdyby wymienione placówki straciły nieco ze swej autonomiczności, gdyby starały się niwelować progi, o które potykają się wychowankowie, byłby to duży sukces.

W związku z tym warto zastanowić się nad profilem kształcenia wychowawczyń przedszkola. Czy kształcenie na poziomie wyższym ma obejmować wyłącznie problematykę związaną z wiekiem przedszkolnym, czy może lepiej rozszerzyć jego zakres na lata poprzedzające wiek przedszkolny i pierwsze lata szkolne? To drugie pozwoliłoby zerwać ze zbyt hermetycznym izolowaniem się poszczególnych placówek wychowawczych — żłobka, przedszkola, szkoły.

Propozycje są różne. Proponuje się np. uwzględnić całą problematykę związaną z wiekiem od 0 do 8, a nawet 10 lat, z myślą o tym, aby wykształcić wychowawców małego dziecka w ogóle, a więc nie tylko dla potrzeb przedszkoli, ale także domów dziecka, internatów, świetlic, ośrodków jordanowskich, słowem dla wszystkich placówek, w których odczuwa się brak dobrze przygotowanej kadry wychowawczej. Projekt może i słuszny, ale bardziej realny wydaje się inny, który obejmuje problematykę związaną z wiekiem od 2 do 8 lat. Wychowanie dziecka od 0 do

lat 2 wymaga bowiem większej znajomości zagadnień z dziedziny lekarskiej niż pedagogicznej, a to już niechaj zostanie domeną Ministerstwa Zdrowia.

O wiele ostrzej występuje u nas potrzeba łączenia wychowania przedszkolnego z nauczaniem początkowym w celu zniwelowania progu występującego na styku tych obu placówek. Tendencje władz oświatowych zmierzają w kierunku objęcia wychowaniem przedszkolnym wszystkich dzieci z rocznika poprzedzającego obowiązek szkolny. Na wsi, ze względu na mniejszą liczbę dzieci zamierza się skomasować w przedszkolach bądź w ogniskach przedszkolnych dwa roczniki na raz: 6- i 5-latków. Cel jest powszechnie znany: wyrównanie startu pierwszoklasistów. W tej sytuacji wychowawczynie przedszkola bardzo przydałaby się dodatkowa specjalność: nauczanie początkowe. Próg: żłobek—przedszkole nie jest tak widoczny, i nie ma dużego znaczenia już choćby z tego względu, że co najmniej 50 procent niemowląt wychowuje się w rodzinie.

Gdyby więc przyjąć, że kształcenie wychowawczyń przedszkola ma mieć charakter globalny, wtedy należałoby przede wszystkim uwzględnić kierunek wychowanie przedszkolne z nauczaniem początkowym. Ale, czy ma być ono globalne, czy rozbite na kilka kierunków? Istnieje np. niezbędna potrzeba przyjęcia z pomocą wychowawczą rodzicom, którzy wychowują swoje dzieci bez pomocy przedszkola. Do przedszkoli uczęszcza obecnie zaledwie 30 proc. dzieci w wieku przedszkolnym, a jeśli uwzględnić ogniska przedszkolne — 50 procent. Pozostałe dzieci wychowują się w rodzinie. Gdyby więc w kształceniu wychowawczyń przedszkoli uwzględnić kierunek współpraca z rodzicami, byłoby to wyjście naprzeciw istniejącym potrzebom społecznym. Problem jest istotny, bowiem — jak należy przypuszczać — z czasem liczba kobiet zatrudnionych na pełnych etatach zmaleje. Wiecei kobiet poświęci się wychowaniu dzieci i tym kobietom trzeba przysłać z pomocą.

Taki kierunek byłby więc potrzebny. Ale co np. z przedmiotami artystycznymi — wychowaniem muzycznym, plastycznym? Czy potraktować je osobno jako kierunki dodatkowe, czy może lepiej nie wprowadzać drobniejszych specjalizacji, lecz zaproponować pewne zmiany w programach szkół artystycznych, wprowadzając do nich przedmioty pedagogiczne. Umożliwiłoby to absolwentom tych szkół podejmowanie pracy we wszystkich placówkach wychowawczych, w których notabene odczuwa się duży brak specjalistów z tej dziedziny.

Gdy już jesteśmy przy specjalistach, to stwierdzić trzeba, że najgorzej przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o kadrę naukową. Stosunkowo łatwo otworzyć na wyższej uczelni kierunek wychowanie przedszkolne, ale o wiele trudniej zapewnić wysoko wykwalifikowanych wykładowców. Specjalistów wychowania przedszkolnego można dosłownie policzyć na palcach.

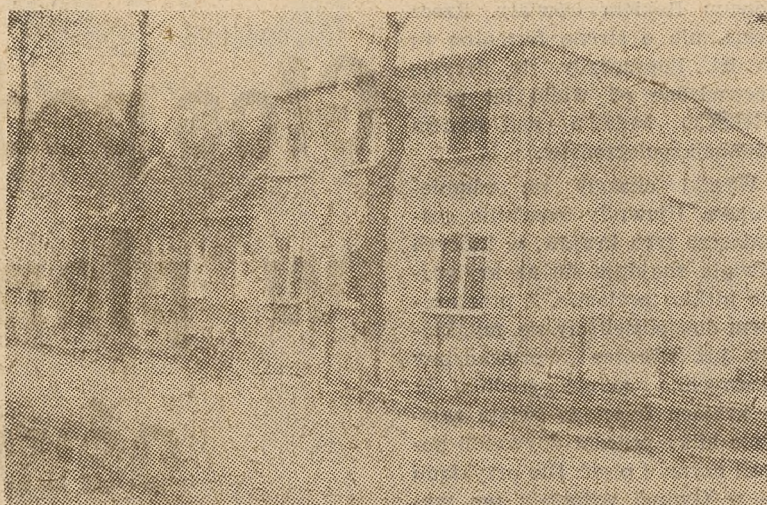
Sytuacja jest tego rodzaju, że właściwie nie ma u kogo robić pracy doktorskiej, a nawet magisterskiej, brak bowiem promotorów-znawców problematyki przedszkolnej.

Tak więc, ogromnie ważną sprawą jest przygotowanie kadry naukowej. Według założeń, dostarczyć jej mają studia doktoranckie. Czy jednak uda się stosunkowo szybko wyrównać niedobory? Wątpliwości są uzasadnione, bowiem liczba wychowawczyń, które spełniają warunki przyjęcia na studia doktoranckie (bariera wieku, znajomość dwóch języków obcych) jest raczej niewielka. Rzadko też która z nich może pozwolić sobie na dłuższe oderwanie od pracy.

Nie są to problemy łatwe do rozstrzygnięcia. W dniu 15 marca dyskutowano nad nimi w gronie pedagogów i naukowców skupionych w Komitecie do spraw Wychowania Przedszkolnego, pod przewodnictwem Zofii Woźniczkiej. Wnioski z tej narady zostaną przedstawione Komisji Ekspertów badających stan oświaty w naszym kraju. D. B.

W ostatnim okresie rozgorzała ożywiona dyskusja na temat pracy szkół, nauczycieli oraz osiąganych wyników nauczania i wychowania. Zdecydowana większość głosów krytycznie ocenia pracę nauczycieli bez dostatecznego — moim zdaniem — uwzględnienia warunków, w jakich ona przebiega. Zgadza się z niektórymi głosami krytycznymi, wskazującymi na słabości i niedociągnięcia w pracy pedagogicznej nauczycieli. Uważam jednak, że przy ferowaniu tych ocen konieczne należy brać pod uwagę konkretne przypadki, nie uogólniać bez uzasadnienia.

Mówiąc o warunkach pracy nauczycieli, chcę przedstawić, jak w naszym powiecie — Drawsko Pomorskie — rozwiązuje się problemy mieszkań dla nauczycieli. Wychodzimy z założenia, że można i należy stawiać nauczycielom rosnące wymagania, ale jednocześnie trzeba dążyć do zapewnienia im dobrych warunków. A odpowiednie mieszkanie należy uznać za czynnik podstawowy.



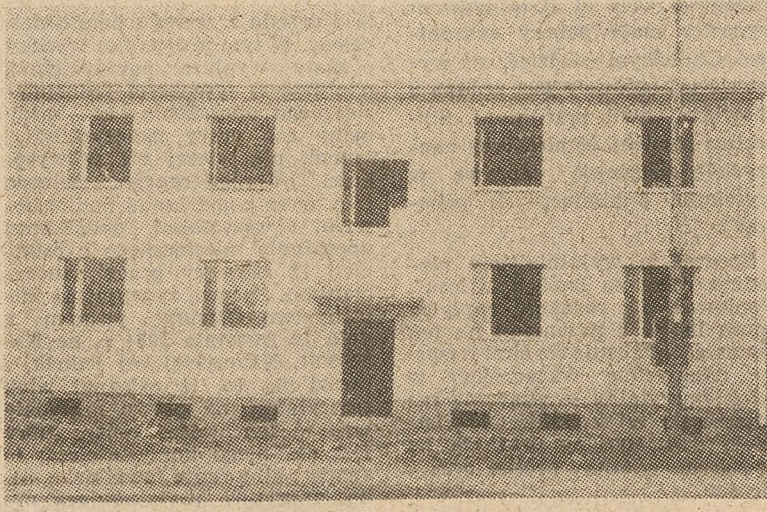
Gdy we wsi Biały Zdrój rozbudowano szkołę — pomyślano też o mieszkaniach dla nauczycieli, na zdjęciu: budynek szkolny, w sąsiedztwie którego znajdują się mieszkania.



W Łabędziach rozbudowuje się Szkołę Podstawową; prace budowlane — w toku



W powiecie Drawsko Pomorskie wznosi się mieszkania dla nauczycieli nie tylko na wsi. Na zdjęciu: domy nauczycielskie w miasteczku Kalisz Pomorski. Na pierwszym planie domek typu „Mikołajki”



Aktualnie wznoszony jest Dom Nauczyciela w Drawsku Pomorskim

RECEPTA NA MIESZKANIE

Budując nowe szkoły, rzadko dotychczas budowano jednocześnie mieszkania dla nauczycieli, a jeżeli nawet, to w ilości absolutnie niewystarczającej. W tej sytuacji zdarzało się, że wybudowano obiekt szkolny, który czasem nie był w pełni wykorzystany, a jednocześnie nauczyciele nadal gnieźdździ się w wynajętych u rolników izbach. Od kilku lat Inspektorat Oświaty w Drawsku Pomorskim, przy czynnym poparciu miejscowych władz politycznych i administracyjnych, prowadzi planową i na szeroką skalę zakrojoną akcję zmierzającą do poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli.

Zamierzenia nasze mogą być realizowane dzięki poważnej pomocy finansowej Wojewódzkiego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów w Koszalinie.

W ramach rozbudowy i adaptacji tylko w ostatnich trzech latach uzyskano w powiecie drawskim 79 izb mieszkalnych dla nauczycieli, głównie na wsi. Należy dodać, że większość mieszkań wyposażona jest w instalację centralnego ogrzewania i wodno-kanalizacyjną. Standardem nie odbiegają one w zasadzie od mieszkań miejskich, a często nawet je przewyższają. Realizujemy konsekwentnie od kilku lat zasadę łączenia poprawy warunków lokalowych szkół z równoczesną poprawą sytuacji mieszkaniowej nauczycieli.

W chwili obecnej istnieje w naszym powiecie 18 domów nauczycielskich, w których mieszkają 64 rodziny nauczycielskie. Ponadto uzyskano 23 izby mieszkalne w rozbudowanych lub adaptowanych w ostatnich latach budynkach szkolnych — dla 12 nauczycieli. Poprawiono również standard wielu mieszkań w istniejących budynkach szkolnych.

Aktualnie prowadzi się w powiecie rozbudowę i adaptację budynków szkolnych i mieszkań nauczycielskich w sześciu miejscowościach, w których do końca bieżącego roku uzyska się 20 izb szkolnych i 37 izb mieszkalnych. Przy utrzymaniu obecnego tempa prac istnieje szansa radykalnej poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli (szczególnie wiejskich) do końca bieżącej pięcioletki.

Ogółem na rozbudowę szkół i mieszkań nauczycielskich wydano w naszym powiecie w ostatnich trzech latach około 15 mln złotych ze środków budżetowych i SFBSII.

Uzyskane efekty sugerowałyby, że w powiecie naszym istnieją wyjątkowo dogodne warunki dla prowadzenia tych prac. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna. Jesteśmy jednym z tych powiatów województwa koszalińskiego, które nie posiadają własnego przedsiębiorstwa budownictwa ogólnego. Znaleźnienie wykonawcy w tych warunkach jest bardzo trudne. Dlatego prace budowlane wykonywane są w większości systemem gospodarczym przez spółdzielnie prywatnych rzemieślników i tylko częściowo przez przedsiębiorstwa państwowe.

Głównym impulsem naszego działania jest przeświadczenie, że realne podniesienie wyników pracy naszych szkół zależne jest, obok innych czynników, od tego, jakie warunki zapewniamy nauczycielom. Oczywiście, wiemy, że mieszkania to tylko jeden z licznych problemów, jakie należy rozwiązać, aby praca szkoły i jej wyniki systematycznie się poprawiały. Uważamy za swój obowiązek wykorzystać wszelkie możliwości, które są w naszej dyspozycji, aby we własnym zakresie rozwiązywać trudne problemy pracy szkół i nauczycieli.

Nie jest moją intencją sugerowanie, jakoby problem mieszkań nauczycielskich był łatwy do rozwiązania. Chcę tylko na przykładzie swojego terenu pokazać, że przy usilnych staraniach można wiele zrobić we własnym zakresie. Z pewnością przy dobrych chęciach i życzliwym zainteresowaniu ze strony władz istnieją warunki radykalnej poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli w każdym powiecie. Dalsza praca w tym zakresie będzie jednak możliwa tylko pod warunkiem utrzymania dotychczasowych form dotowania budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli ze środków SFBSII. Dlatego z zadowoleniem przyjmujemy decyzję władz o przeznaczeniu 1 mld złotych na budowę mieszkań dla nauczycieli we wsiach, osiedlach i małych miasteczkach.

ANTONI TUZINKIEWICZ
inspektor szkolny
Drawsko Pomorskie

KSIĄŻKI POMOCNICZE, PODRĘCZNIKI

Aleksander Landy, Maria Kwiatkowska, Zofia Topińska: **ROZWÓJ I WYCHOWANIE DZIECKA W WIEKU PRZEDSZKOLNYM**. IW „Nasza Księgarnia”. Warszawa 1970; s. 434, cena 43 zł. Cykl: Biblioteka wiedzy pedagogicznej.

Zbigniew Marek: **FRYZJERSTWO**. Podręcznik technologii dla ZSZ PZWS, Warszawa 1971; s. 246, cena 13 zł.

Krystyna Niklewiczówna: **HABLA USTED ESPANOL?** Nauka języka hiszpańskiego z płyt. Kurs dla początkujących. WP, Warszawa 1971; s. 242, cena 180 zł płyty z podręcznikiem, podręcznik 20 zł.

PORADNIK DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ GASTRONOMICZNYCH. Praca zbiorowa. PWSZ, Warszawa 1970; s. 430, cena 40 zł. Biblioteka Kształcenia Zawodowego ZNP.

Antoni Platkow: **DICTIONNAIRE DES LIAISONS**. Słownik łączników międzywyrazowych. WP, Warszawa 1971; s. 76, cena 10 zł.

Janina Pelkowska-Turati: **WYCHOWANIE FIZYCZNE W PRZEDSZKOLU I KLASACH I-IV**. PZWS, Warszawa 1971; s. 182, cena 24 zł.

HISTORYCZNE, WSPOMNIENIOWE, SPOŁECZNE

Zygmunt Bielecki, Ryszard Debow-ski: **36 DNI I.X—6.X.1939 ROKU**. MON, Warszawa 1970; s. 206, cena 10 zł.

Łaszlo Gyurko: **LENIN-PAŹDZIERNIK**. Przekł. T. Olszański. PIW, Warszawa 1970; s. 346, cena 30 zł.

Janusz Kaliniński: **BITWA O HANDEL 1947—1948**. KiW, Warszawa 1971; s. 176, cena 20 zł. Seria: Gospodarka Polski Ludowej.

KSIEGA PAMIĄTKOWA KU CZCI KONSTANTEGO GRZYBOWSKIEGO. WL, Kraków 1971; s. 294, cena 58 zł. **PAMIĘTNIKI PUŁAWSKIE**. Wybór z planu konkursu Polskiej Akademii Nauk i Towarzystwa Przyjaciół Puław. WL, Lublin 1970; s. 702, cena 50 zł.

SUPER AMERYKA. Szkice o kulturze i obyczajach. PIW, Warszawa 1970; cena I/II t. 45 zł.

SZKOŁA NOWEGO. Wspomnienia działaczy rad narodowych. KiW, Warszawa 1971; s. 276, cena 25 zł. Wanda Telakowska: **W KREGU CHŁOPSKIEJ KULTURY**. Inwencje ludowe we współczesnej twórczości. LW „Nasza Księgarnia” 1970; cena 110 zł.

Jerzy Janusz Terej: **RZECZYWISTOŚĆ I POLITYKA**. Ze studiów nad dziejami najnowszych Narodowej Demokracji. KiW, Warszawa 1971; s. 456, cena 65 zł.

Książki

I. W. „Nasza Księgarnia”

KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Adam Bahdaj: **PILOT I JA**. Ilustr. D. Konwicka. Warszawa 1971; cena 15 zł.

Karolina Beylin, Jan Styczyński: **WĘDRÓWKI PO WARSZAWIE**. Opr. graf. Z. Rychlicki. Warszawa 1970; cena 50 zł.

Jerzy Cepik: **SŁOWIANIE**. Ilustr. B. Zieleniec. Warszawa 1970; s. 520, cena 65 zł.

V. Civrtek: **TRZY DNI WAKACJI**. Ilustr. K. Królik. Tłum. J. Bułakowska. Warszawa 1971; s. 96, cena 6 zł. Aleksander Fredro: **BAJKI**. Ilustr. M. Stachurski. Warszawa 1970; cena 13 zł.

Alina Goldnikowa: **ADRESAT PILNIE POSZUKIWANY**. Ilustr. B. Bojanowski. Warszawa 1970; s. 144, cena 10 zł.

Mateusz Gawryś: **SAMOLOTY DZIS I JUTRO**. Warszawa 1970; cena 13 zł. Cykl: Nasz Świat.

Jadwiga Gorzechowska, Maria Kacurbińska: **NA TYM NASZYM ŚLASKU**. Ilustr. Z. Rychlicki. Warszawa 1970; cena 30 zł.

Irena Juřielewiczowa: **WAŻNE I NIEWAŻNE**. Ilustr. S. Rozwadowski. Warszawa 1971; s. 204, cena 12 zł. Władysław Kulicki: **MUSTANGIEM DO SEMINOŁÓW**. Warszawa 1970; s. 280, cena 23 zł.

Włodzimierz Krysiński: **IKSY I IGREKI**. Warszawa 1970; s. 98, cena 10 zł.

Larousse: **ZIEMIA, ROŚLINY, ZWIERZĘTA**. Tłum. J. Werner, J. Zabiński. Warszawa 1970; s. 370, cena 170 zł.

Mira Lobe: **MALY SŁONIK KUBA**. Przekł. M. Kurecka. Ilustr. J. Karwowska. Warszawa 1970; cena 16 zł. Aleksander Minorski: **IKAR ZNAD DUNAJOCA**. Warszawa 1970; s. 128, cena 40 zł.

Lucy Maud Montgomery: **ANIA NA UNIWERSYTECIE**. WYMARZONY DOM ANI. Warszawa 1971; s. 504, cena 50 zł.

Mary Norton: **KŁOPOTY RODU POZYCZALSKICH**. Przekł. M. Wiśłowska. Warszawa 1971; s. 220, cena 19 zł.

Anna Pogonowska: **NA BALKONIE**. Ilustr. J. M. Szancer. Warszawa 1971; cena 10 zł.

Charles Perrault: **BAJKI**. Ilustr. J. Grabiński. Warszawa 1971; s. 130, cena 35 zł.

Walter Scott: **NARZECZONA Z LAMMERMOOR**. Tłum. K. Tarnowska. Warszawa 1971; s. 546, cena 25 zł.

Hanna Snopkiewicz: **DO PEWNEGO STOPNIA**. Warszawa 1970; s. 224, cena 21 zł.

Max Tatchen: **KRÓLOWIE RZEKI**. Tłum. K. Tarnowska. Ilustr. A. Gordon. Warszawa 1971; s. 152, cena 11 zł. Książka z cyklu: Klub siedmiu przygód.

Tadeusz Twarogowski: **BIBLIOTEKA KARÓLA JANA**. Warszawa 1971; s. 264, cena 18 zł.

ostatnio wiele się mówi o potrzebie reform w naszym systemie oświatowym i tworzenia takiego modelu szkolnictwa, który odpowiadałby potrzebom gospodarki narodowej roku dwutysięcznego. Powołany niedawno Komitet Ekspertów podjął już prace nad przygotowaniem takiej właśnie, na wskroś nowoczesnej koncepcji systemu oświatowego w Polsce. Zanim to jednak nastąpi, czas na refleksje, dyskusje i uwagi o tym, co dla tej szkoły przyszłości musimy zrobić już dziś, co musimy dać z siebie od zaraz, aby wydało owoce za lat dwadzieścia.

W rozwoju współczesnych nam społeczeństw coraz większą rolę odgrywa oświata i szkolnictwo. Prawo obywatelstwa zyskała już w wielu krajach teza głosząca, iż postęp techniczny i ekonomiczny uzależniony jest ściśle od stopnia i tempa rozwoju oświaty. Znamienna jest tu pełna zgodność Narodów Zjednoczonych, które rok ubiegły ogłosiły Międzynarodowym Rokiem Oświaty. Rzecz jasna, nie o stronę formalną tu chodzi. Poprzedziły tę decyzję prowadzone od wielu lat przez UNESCO badania nad stanem edukacji społeczeństw.

Wyniki okazały się zdumiewające. Ujawniły zacofanie gospodarcze tych krajów, w których oświata znajduje się na krytycznie niskim poziomie. Z przerażeniem dowiedzieliśmy się, my, którzy już wkrótce wprowadzimy powszechną szkołę średnią, iż w krajach trzeciego świata zaledwie kilka procent obywateli potrafi czytać i pisać. Dla przykładu — w Gwinei wskaźnik ten wynosi 10, na Cejlonie — 3,7, w Indonezji — 2,2, a w Indiach tylko 1. Tragedia tych krajów polega jednak na tym, że mimo dużych nakładów na szkolnictwo (wydatki te pochłaniają często czwartą część ogółu wszystkich wydatków państwa) — postęp jest wciąż minimalny, bo hamowany ogromnym przyrostem naturalnym. I nic nie wskazuje na to, że przymorstko ludność zostanie wkrótce zahamowany. Jest w tej sytuacji zrozumiałe, że w programie Międzynarodowego Roku Oświaty na plan pierwszy wysunięto (co dla nas może wydawać się dziwnie) — problem alfabetyzacji dorosłych. Bo też fakt, iż miliony mieszkańców kuli ziemskiej nie potrafi czytać ani pisać, ma wpływ na nas wszystkich: utrudnia postęp całej cywilizacji.

Dla krajów o wysokim stopniu rozwoju gospodarczego oświata niesie inne problemy do rozwiązywania, równie niełatwe, a przy tym wymagające szybkich decyzji i ogromnych nakładów finan-

sowych. Dla tych krajów problemem wciąż nie rozstrzygniętym jest przygotowanie wykwalifikowanych kadr dla dalszego rozwoju gospodarki. Problem ten znalazł się na trzecim miejscu w programie Roku Oświaty, a więc w pierwszej grupie spraw istotnych dla całej ludzkości. Oświata ma służyć gospodarce, ma wspierać jej rozwój.

Jest to także ogromnie aktualne w naszym kraju. Przy tym rzecz nie tylko w tym, aby modelować oświatę w sposób najbardziej prawidłowy, by wykorzystać wszystkie tkwiące w niej rezerwy, lecz przede wszystkim — by traktować ją jako czynnik warunkujący rozwój sił wytwórczych.

Z PRASY PEDAGOGICZNEJ

Głos pedagogów w planowaniu oświaty

Stąd wynika prosta konieczność: rozwój oświaty odbywać się musi na zasadach planowych.

Nie jest to bynajmniej stwierdzenie nowe, jakkolwiek z pojęciem planowania w oświacie wiąże się wiele nieporozumień, często niejasności. A problem, przyznać to trzeba, nie jest wcale prosty ani łatwy. W tym miejscu chciałabym odwołać się do interesującego artykułu **Jerzego Wołczyka**, który na łamach „Kwartalnika Pedagogicznego” (nr 1/71) pisze o roli i zadaniach nauk pedagogicznych w planowaniu oświaty. Autor jest specjalistą w tej dziedzinie, ma na swym koncie wiele badań i publikacji. Artykuł w „Kwartalniku” wart jest dokładnego przeczytania; w tym miejscu pozwolę sobie jedynie zwrócić uwagę Czytelnika na kilka spraw kapitalnej wagi.

Pierwsza — dotyczy specyfiki oświaty i związanych z tym konsekwencji dla planowania. Autor uzasadnia, iż między planowaniem gospodarczym a planowaniem oświaty nie zachodzi żadna (podkr.: Lektor) analogia, która by uzasadniała stosowanie podobnych metod. Dotychczas było z tym różnie. „Porównując treść planu oświaty z planami pozostałych dziedzin — pisze J. Wołczyk — spostrzegamy zjawisko mechanicznego przenoszenia zasad planowania ogólnospołecznego w sferę oświaty. Stąd ta nadmierna skłonność do wskaźników w planowaniu oświaty — przez analogię z poszczególnymi asortymentami produkcji — oraz nie-

wiele cennych uwag. Zastrzega przy tym: w naszych obecnych warunkach rola ta będzie poważna pod warunkiem, że „dokonany zostanie generalny zwrot w badaniach pedagogicznych. Trzeba je nastawić — czytamy w artykule — na problematykę przyszłości, ażeby móc określić choćby w zarysie sylwetkę człowieka przyszłości i sposoby pozwalające ją ukształtować w toku pracy szkoły i instytucji wychowania pozaszkolnego”.

Rolę nauk pedagogicznych i ich udział w planowaniu określa autor następująco: „W planowaniu potrzebna jest rzeczowa analiza sytuacji w danej dziedzinie, dokonana przez specjalistów. Analiza ta musi być reprezentatywna i wiarygodna. Jest ona bowiem punktem wyjścia do wszelkich prac planistycznych. Wybór kierunku rozwiązań czy też poszczególnego rozwiązania w dziedzinie oświaty i wychowania, niezależnie od tego, czego dotyczy, wiąże się z problematyką merytoryczną. Właśnie dlatego przedstawione kierunki rozwiązań czy pojedyncze rozwiązania powinny być opiniowane przez nauki pedagogiczne. Wówczas sam akt wyboru będzie odbywał się w korzystniejszych warunkach dzięki wyraźnej opinii specjalistów. Pedagogika powinna wreszcie uczestniczyć w ustalaniu kierunków rozwoju kształcenia i wychowania”.

Warunek ten może być spełniony tylko w tym wypadku, jeśli nauki te będą w stanie owym wynogom sprostać. Czy przy obecnym stanie badań, ich organizacji i stopniu zaawansowania jest to możliwe? Znanie jest przecież powszechnie rozproszenie badań pedagogicznych, koncentrowanie ich na niektórych tylko problemach, w wybranych działach szkolnictwa. Jerzy Wołczyk jest w tym miejscu optymistą. Stawia jednak warunek — i tu podzielimy jego pogląd — iż konieczne jest opracowanie perspektywicznego programu badań pedagogicznych, który ujmowałby wszystkie problemy oświaty i wychowania łącznie w jedną całość.

W tym samym numerze „Kwartalnika” warto zwrócić uwagę na artykuł **Łukasza Kurdybachy**, przede wszystkim zaś na dwa rozdziały poświęcone oświacie ustawicznej oraz polskiej drodze do ustawicznej oświaty. Każdy czytelnik znajdzie tam dla siebie wiele myśli bliskich własnym poglądom.

LEKTOR

Odpowiadamy

Informujemy

Radzimy

Kol. D.M. z woj. poznańskiego pisze: „Od września 1968 roku przeszedłem na emeryturę i otrzymałem miesięczną odprawę w wysokości 2000 zł (tyle bowiem wynosiły moje pobory zasadnicze). Chciałbym wiedzieć, czy wysokość tej odprawy jest zgodna z obowiązującymi przepisami. Słyszałem bowiem, że niektórzy nauczyciele otrzymują odprawę w wysokości 6-miesięcznych poborów”.

Sprawę tę wyjaśnialiśmy jednokrotnie na łamach „Głosu”. Ponieważ do redakcji napływa sporo listów z pytaniami na ten temat, a interesują się nimi wszyscy nauczyciele wkraczający w wiek emerytalny — wracamy raz jeszcze do tej kwestii. Otóż istnieje dwa sposoby przejścia na rentę: na własną prośbę oraz z urzędu.

Jeśli nauczyciel osiągnął wiek emerytalny (kobiety 55 lat, męż-

czyźni 60 lat życia) i ma za sobą 25 lat (kobiety 20 lat) pracy — może przejść na emeryturę na własną prośbę. W tym przypadku otrzymuje (zgodnie z pismem Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 21.IV.1970 r. nr KZ1—1013—90/70) nagrodę w wysokości 2-miesięcznego ostatnio pobieranego uposażenia zasadniczego. Natomiast jeśli nauczyciel ten zostaje skierowany z urzędu lub na własną prośbę na komisję lekarską do spraw inwalidztwa i komisja ta uzna, iż jest on niezdolny do pracy nauczycielskiej i przyzna mu odpowiednią grupę inwalidzką, wówczas wydział oświaty zwalnia nauczyciela z urzędu z zawodu nauczycielskiego. W tym przypadku wydział oświaty wypłaca nauczycielowi odprawę w wysokości jednomiesięcznego uposażenia za każdy pełny rok pracy nauczycielskiej jednak nie więcej niż w wysokości 6-miesięcznego pełnego (tzn. wraz z godzinami nadliczbowymi i wszystkimi dodatkami) uposażenia miesiecznego z ostatnich 12 miesięcy pracy nauczycielskiej. Sprawę tę wyjaśnia Ministerstwo Oświaty pismem z dnia 10 kwietnia 1961 r. nr K1-2969/61. Nauczyciel ten jednak, iż uzyskał na to, iż osiągnął wiek emerytalny ma prawo następnie wybrać ten rodzaj renty, który jest dla niego korzystniejszy, to znaczy: albo rentę inwalidzką, albo emeryturę przysługującą mu z tytułu wieku oraz stażu pracy. Dlatego też przed podjęciem de-

cyzji radzimy zastanowić się, czy składać podanie o przejście w stan spoczynku — na własną prośbę, czy też zwrócić się z prośbą o skierowanie na komisję lekarską do spraw inwalidztwa. Od tego bowiem zależy, czy otrzymuje się nagrodę w wysokości 2-miesięcznego ostatnio pobieranego uposażenia zasadniczego, czy też odprawę w wysokości 6-miesięcznego uposażenia.

Jestem zastępcą dyrektora Liceum Ogólnokształcącego — pisze kol. K.B. — Ponieważ funkcję tę pełnię od niedawna, nie orientuję się — a chciałbym wiedzieć — w jaki sposób normowany jest czas pracy na tym stanowisku, zwłaszcza w przypadku, gdy nauka w szkole jest dwuzmianowa. Chciałbym też prosić o wyjaśnienie, ile obowiązuje mnie hospitacji i czy ferie są okresami urlopu zastępcy dyrektora.

Postaramy się odpowiedzieć na kolejne pytania. Zacząć wypada od tego, że osoba pełniąca funkcję kierowniczą (a do takich należy obok dyrektora także jego zastępca) powinna przebywać w lokalu szkolnym tak długo, jak długo trwają lekcje i inne zajęcia szkolne. Na tym właśnie polega nie normowany czas pracy, że nie jest on ściśle określony, lecz wynika z konkretnych potrzeb danej pracowni. Rzecz jasna, że w przypadku, gdy praca w szkole jest dwu- i więcej zmianowa, a placówka ma zastępcę — wówczas obowiązek pobytu w szkole w czasie zajęć szkolnych

rozkłada się — zgodnie z podziałem pracy — na dwie zmiany.

Miedzy innymi dlatego też zastępca dyrektora szkoły powinien mieć w zasadzie przydzielony stały zakres czynności ustalony przez dyrektora. Wskazane jest przy tym, aby zakres czynności zastępcy dyrektora sformułowany był na piśmie. Pozwala to na uniknięcie niejasności, nieporozumień, wpływa na systematyczność pracy.

Rzecz jasna, że tak sformułowany zakres czynności ma charakter ramowy i nie oznacza, iż dyrektor szkoły nie ma prawa zlecić swemu zastępcy dodatkowych zadań, wynikających z konkretnej sytuacji i konkretnych bieżących potrzeb.

Liczba hospitacji przeprowadzonych w ciągu tygodnia przez zastępcę dyrektora nie powinna być mniejsza niż jedna piąta tej liczby godzin, o jaką obniżono zastępcy wymiar godzin nauczania, obowiązujący go jako nauczyciela. Jeżeli więc, dla przykładu, zastępca dyrektora ma 10 godzin zniżki — wówczas powinien przeprowadzić nie mniej niż 2 godziny hospitacji tygodniowo.

Jeśli natomiast chodzi o urlopy, to zastępcy dyrektora czy kierownika szkoły traktowani są tak jak nauczyciele. Oznacza to, iż — zgodnie z art. 15 ustawy o pracach i obowiązkach nauczycieli — zastępca obowiązany jest do pracy w okresie ferii letnich, zimowych i wiosennych — w liczbie 15 dni łącznie.

TADEUSZ SZYMASZEK

W dniu 24 stycznia bieżącego roku zmarł TADEUSZ SZYMASZEK, nauczyciel, dyrektor Technikum Energetycznego Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, wybitny działacz związkowy i społeczny. Przez blisko czterdzieści lat związany był ściśle ze szkolnictwem, głównie ze szkołami zawodowymi górniczymi. Był prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Dąbrowie Górniczej, członkiem Plenum Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach oraz długoletnim przewodniczącym Krajowej Podsekcji Szkolnictwa Górniczego ZG ZNP. Aktywnie pracował społecznie, był przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Dąbrowie Górniczej.

Walczył ofiarnie o niepodległość Polski, w kampanii wrześniowej brał udział w walkach w Borach Tucholskich, gdzie po kontuzji dostał się do niewoli. Przez kilka lat przebywał w oflagach: Sandbostel, Lubeka i

Grossborn. W czasie ewakuacji oflagu w styczniu 1945 r. uciekł z transportu i zgłosił się do oddziałów 1 Armii Wojska Polskiego. Jako dowódca kompanii brał udział w walkach o Wał Pomorski. Za bohaterską postawę otrzymał miedzią szereg zaszczytnych odznaczeń bojowych.

W Polsce Ludowej za ofiarną pracę i działalność społeczno-polityczną oraz związkową Tadeusz Szymaszek odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką Janka Krasińskiego, Złotą Odznaką Zasłużonego w Rozwoju Województwa Katowickiego. Zmarły był wzorowym nauczycielem, szlachetnym człowiekiem, najlepszym kolegą. Jego śmierć jest niepowetowaną stratą dla Związku Nauczycielstwa Polskiego

Cześć Jego pamięci!

MARIA ROSIEŃSKA

Dnia 17 lutego br. zmarła kol. Maria Rosieńska utalentowany pedagog, oddany sprawie wychowania młodzieży.

Urodzona w 1882 r. w rodzinie robotniczej — w 1901 zdała w Krakowie maturę z odznaczeniem i otrzymała posadę nauczyciela w Piłźnie. W ćwierć wieku potem, w 1926 r. przeniosła się do Tarnowa, gdzie powierzono jej stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej im. J. Słowackiego. W tej placówce pracowała (z przerwą podczas okupacji) do 1 sierpnia 1958 r.

Rejon szkoły im. Słowackiego, obejmujący najbliższe dzielnice Tarnowa — Pogwizdów i Grabówkę, był w okresie międzywojennym zamieszkały przez polskich i żydowskich chałupników szlających za marne wynagrodzenie odzież i bieliznę.

Maria Rosieńska w szkole spotykała się często z matkami uczniów, opowiadających o swojej nędzy. Pod wpływem tego postanowiła rozpocząć walkę o poprawę warunków życia kobiet — robotnic. Wystarała się o przyjęcie przez Komitet Bezrobocia oferty szwaczek na wykonywanie pracy zarobkowej krawiecko-bielizniarskiej, co zapewniało im zarobki. Zdobywała również dzięki temu fundusze na utrzymanie instytucji społecznych.

Zorganizowała żłobek, dziecięce i świetlicę dla biednych. Założyła świetlicę na Osiedlu Robotniczym za mostem kolejowym i przekazała ją PPS. Warto podkreślić, że kol. Rosieńska była twórcą pierwszego w Tarnowie Komitetu Rodzicielskiego przy szkole i pierwszego świetlicy. Od chwili powstania Związku, w 1905 r. była jego członkiem i czynnym działaczem.

W okresie okupacji — usunięta przez hitlerowców z mieszkania służbowego — uczyła młodzież krótkimi etapami w różnych budynkach. Następnie wyjechała do Warszawy, gdzie

przeszła do pracy podziemnej w Socjalistycznej Organizacji Bojowej. W okresie okupacji poległ w Warszawie w walce z hitlerowcami obaj jej synowie, wybitni działacze TUR, ZNMS, RPPS i SOB.

W 1945 wróciła do Tarnowa samotna i wszystkie swoje siły poświęciła umiłowanej pracy zawodowej i społecznej. Pomimo bardzo ciężkich warunków, zorganizowała naukę w szkole im. J. Słowackiego.

Była członkiem PPS, a po zjednoczeniu PZPR. W styczniu 1946 r. zorganizowała oddział Ligi Kobiet i była początkowo przewodniczącą Komitetu Miejskiego, a następnie Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet. Postarała się o piękny lokal dla Ligi, założyła bibliotekę i chór, zorganizowała kursy dokształcające. Dzięki jej pracy Liga Kobiet utworzyła nowe komórki we wszystkich zakładach przemysłowych, instytucjach, biurach i placówkach handlowych Tarnowa oraz powstały Koła Gospodyń Wielkich na terenie powiatu.

Maria Rosieńska — delegatka Tarnowa — brała udział w 1949 r. w I Kongresie Związków Zawodowych w Warszawie, w 1951 r. w Ogólnopolskim Kongresie Ligi Kobiet, a w 1952 r. w Ogólnokrajowej Nadzwyczajnej Konferencji Nauczycieli w Warszawie, zaś w 1954 r. w Jubileuszowym Zjeździe ZNP.

Za całokształt pracy zawodowej i społecznej odznaczona została m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką XV-lecia pracy dla Ziemi Tarnowskiej, Odznaką Honorową 50-lecia Ligi Kobiet i Złotą Odznaką Związku.

Maria Rosieńska pozostawiła po sobie pamięć szlachetnego człowieka i całym sercem oddanego swemu zawodowi wybitnego pedagoga, ukochałego wychowawcę licznych pokoleń na terenie Piłzna i Tarnowa.

dr BRONISŁAW JASKIEWICZ

OGŁOSZENIA DROBNE

Krzewy ozdobne 200 zł komplet oraz różne wysła Punkt Sprzedaży Drzew Zory katowickie.

I-26

STUDIA PODYPLOMOWE

Dziedzinat Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Studium dla Pracujących WSP w Opolu informuje, że począwszy od roku akademickiego 1971/72 są organizowane studia podyplomowe na kierunkach matematyki i fizyki. Termin składania podań upływa z dniem 30 maja.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA TECHNIKUM ROLNICTWA W ZWOLENIU pow. Zwolen, woj. kielecki zatrudni od 1 września 1971 r. następujących nauczycieli i wychowawców:

- nauczyciela mechanizacji rolnictwa wymagane wykształcenie wyższe,
- nauczyciela ekonomiki i organizacji gospodarstw rolnych z wykształceniem wyższym,
- nauczycielkę z wykształceniem wyższym humanistycznym na wychowawczynię internatu. Możliwość dodatkowego nauczania historii lub języka polskiego.
- nauczyciela z wykształceniem wyższym lub średnim muzycznym na wychowawcę internatu, za dodatkowym wynagrodzeniem prowadzenie chóru i orkiestry szkolnej.

K-25-0

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Górniczej Kop. Węgla Kamiennego „Nowa Ruda” w Nowej Rudzie, ul. Stara Droga 4, tel. 22-42, zatrudni od 1 września 1971 r.:

- 1) wychowawców internatu — posiadających kwalifikacje pedagogiczne;
- 2) nauczycieli nauki teoretycznej — posiadających wykształcenie wyższe o specjalności górniczej, mechanicznej i elektrycznej;
- 3) nauczycieli nauki praktycznej — posiadających wykształcenie średnie (technicy lub mistrzowie) o specjalności obróbki drewna, mechanicznej i elektrycznej;
- 4) bibliotekarza — posiadającego kwalifikacje pedagogiczne oraz kurs uprawniający do prowadzenia biblioteki;
- 5) kierownika administracyjno-gospodarczego szkoły — wymagane wykształcenie średnie zawodowe i praktyka w pracy administracyjno-gospodarczej.

Zgłoszenie osobiste lub listowne przyjmuje sekretariat szkoły. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

DYREKCJA SZKOŁY

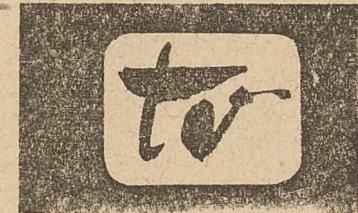
K-23

Radio

AUDYCJE SZKOLNE

5.IV. PONIEDZIAŁEK, program I, godz. 9.00 — „Kolorowe listy”, słuchowisko (Plastuś i Miś), jęz. polski dla kl. I—II; 11.00 — „Michał i Maja”, słuchowisko według powieści I. Jurgielewiczowej, jęz. polski dla kl. VII.

6.IV. WTÓREK, program I, godz. 9.00 — „Krakowskie mury”,



OD 5.IV. DO 12.IV.71 R.

PONIEDZIAŁEK — 5.IV.

16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla dzieci: „Zwierzyniec”, w programie m.in. filmy z serii: „Augie-Doggie” i „Wally Gator”; 17.25 — Echo stadionu; 18.00 — Spacerkiem po kinach; 18.30 — „Budapeszt po wyzwoleniu”, film dok. prod. weg.; 18.45 — Eureka magazyn popularnonaukowy (z Krakowa); 19.20 — Dobranoc: „Miś z okienka”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Teatr TV: Aleksander Fajdziej „Paweł — Pawłuszka”, adapt. Wł. J. Jezewski, reż. D. Bargielowski, scen. M. Stajewski, real. TV W. Wilanowski, oprac. muz. A. Fronczak, wykł. Wł. Kowalski, I. Machowski, E. Krakowska, J. Radwan i inni; 21.05 — „Kultura powiatu” czy kultura powiatowa — dyskusja z udziałem Dymy Gałaj, Józefa Chałasińskiego i innych; 21.35 — Koncert rozrywkowy tygodnika „Szpilki”, scen. i reż. O. Lipińska, scenogr. M. Chwedczuk, kier. muz. K. Knittel, real. TV M. Pysznik, choreogr. B. Kasprowicz, wykł. J. Kobuszewski, Z. Leśniak, M. Czechowicz, W. Gołas, E. Dzielowski, W. Michnikowski, W. Pokora i inni; 22.35 — Dziennik TV; 22.50 — Program na wtorek.

Programy oświatowe

15.20 i 22.55 — Politechnika TV: fizyka, kurs przygotowawczy — Prąd zmienny — cz. I, wykł. dr Jan Liwo (z Gdańska); 15.55 i 23.30 — Politechnika TV: fizyka, kurs przygotowawczy — Prąd zmienny — cz. II, wykł. dr Jan Liwo (z Gdańska).

WTÓREK — 6.IV.

8.35 — „Żywot Mateusza”, film fab. prod. polskiej; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — TV Ekran Młodych; 18.30 — „Teatrzy Rzymu” reportaże Tele-Aru; 18.45 — „Na radiowej fali” program ekonomiczny; 19.20 — Dobranoc: „Snip i Snap”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Żywot Mateusza”, film fab. prod. polskiej; 21.20 — „Samotność” program baletowy; 21.45 — Z cyklu: „Profil kultury” rep. filmowy „Życie wśród słów”; 22.15 — Dziennik TV; 22.30 — Program na środę.

Programy oświatowe

9.55 — Dla szkół: jęz. polski dla kl. II lic. „Pierścień wielkiej damy” C. K. Norwida; 10.55 — Dla szkół: jęz. polski dla kl. V—VI o miejsce wśród ludzi — „Bezinteresowność”; 12.45 i 13.55 — Przypodobienie rolnicze — Zwalczenie chwastów w uprawach polowych (z Łodzi); 15.20 i 22.35 — Politechnika TV: matematyka, rok I — całki niewłaściwe, wykł. prof. dr Czesław Rył-Nardzewski (z Wrocławia); 15.55 i 23.10 — Politechnika TV: matematyka, rok I — Pole obszaru płaskiego, wykł. prof. dr Czesław Rył-Nardzewski (z Wrocławia).

Program II

17.50 — Program dnia; 17.55 — Russkij jazyk po telewizji, kurs jęz. ros.; 18.25 — U naszych przyjaciół; „Psków”, film dok. prod. radz.; 18.55 — Metoda Monte Carlo, z cyklu: Gwiazdy matematyczne; 19.20 — Dobranoc: 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Ciężkie jest życie”, film TV z serii: Wojna domowa; 20.35 — „W środku Polski” OTV Łódź na ekranie; 21.35 — 24 godziny; 21.45 — Walter and Connie, kurs jęz. ang.; 22.15 — Kino Wersji Oryginalnej: „Portrait of Fleury”, film z serii: Saga rodząca Forsytów; 23.05 — Program na środę.

ŚRODA — 7.IV.

10.25 — „Łabędzi śpiew”, film z serii: Saga rodząca Forsytów; 12.45 — Z cyklu: Wybieramy zawod (z Katowic); 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla młodych widzów: „Aula” — sesja XXXII; 17.15 — Magazyn ITP; 17.25 — „Wiś szuka partnera” (z Poznania); 17.55 — Zespół jazzowy Kenny Clarka i Francys Bolland — program rozrywkowy; 18.30 — TV Kurier Warszawski; 18.45 — Wszelchnia TV: „Sztuka liczenia” (odc. XXI); 19.20 — Dobranoc: „Zaczarowany ołówek”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Łabędzi śpiew”, film z serii: Saga rodząca Forsytów; 21.00 — Światowid, mag. wydarzeń międzynarodowych; 21.30 — Alfabet Rozrywki „Od gwiazdy do gwiazdy”, scen. i reż. St. Mroczkowski i St. Olejniczak, wykł. M. Grechuta, B. Gromnicki, zesp. Tropicale Tahiti Granda Banda i inni; 22.15 — PKF; 22.25 — Dziennik TV; 22.40 — Program na czwartek.

Programy oświatowe

9.00 — Dla szkół: historia dla k. VIII „Rok zwycięstwa”; 9.55 — Dla szkół: historia dla kl. VII „Ambasadorowie nauki polskiej”; 11.55 — Dla szkół: fizyka dla kl. VI — Sprężone powie-

sluchowisko (walki w 1285 r. Leszka Czarnego i księcia Konrada Czerskiego o Kraków), historia dla kl. V; 11.00 — „Made in Poland”, słuchowisko (przemysł chemiczny w Polsce) geografia dla kl. VIII; 13.00 — „Był Duda, był” (piosenka ludowa z Wielkopolski), wych. muzyczne dla kl. III—IV.

7.IV. ŚRODA, program I, godz. 9.00 — „Jadą rowery” (kierunek linii melodycznej, gama Do), wych. muzyczne dla kl. I—II; 11.00 — „Rondo, wariacje, sonata”, wych. muzyczne dla kl. VII—VIII; 13.00 — „Kolorowe listy”, słuchowisko, jęz. polski dla kl. I—II.

15.IV. CZWARTEK, program I, godz. 9.00 — „Dzieci Krasków”, słuchowisko z cyklu: Obrazki z

Program II

17.40 — Program dnia; 17.45 — Walter and Connie, kurs jęz. ang.; 18.15 — „Wychowanie dla przyszłości” z cyklu: Człowiek, a świat współczesny; 18.45 — Nasi Współcześni: „Testament” film o Tadeuszu Borowskim; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Muzeum Rosyjskie”, film oświat. prod. radz.; 20.35 — „Kartarynka” polski film TV; 21.05 — Z prasy technicznej; 21.15 — 24 godziny; 21.25 — „Trubadurzy i Truberyzy” z cyklu: Historia opery, scen. i reż. M. Broniewska, scenogr. M. Chwedczuk, kier. muz. E. Pałasz, choreogr. S. Szymański, wykł. K. Szostek-Radkowska, B. Horawianka, Wł. Krasnowiecki, B. Olkuszniak, St. Szymański i inni; 21.30 — En français, kurs jęz. franc.; 23.00 — Kino Wersji Oryginalnej „Le Illusions perdues”, film fab. franc.; 23.55 — Program na piątek.

CZWARTEK — 8.IV.

9.00 — Teleferie: „Nasz sposób na śrubki”; 10.15 — „Obława”, film z serii: Bella i Sebastian; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Teatr Młodego Widza: „Gniewko, syn rybaka” — cz. I; 17.40 — Poligon; 18.10 — TV Kurier Kielecki; 18.25 — Rozmowy o książkach; 18.40 — „Polska pieśń artystyczna — M. Karłowicz i L. Różycki”, reż. T. Woronkiewicz, scenogr. H. Poulain, kier. muz. E. Rajch; 19.15 — Przypominamy, radzimy; 19.20 — Dobranoc: „Baśnie i waśnie”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Teatr Sensacji „Spektakl w teatrze Forda” Wł. Orlowski, reż. A. Zakrzewski, scenogr. M. Lewandowski, oprac. muz. A. Trybuła, wykł. E. Petting, J. Zakrzewski, Z. Kestowicz, A. Dymśówna i inni; 21.15 — Recital piosenkarski Andrzeja Dąbrowskiego (z Katowic); 21.45 — Refleksje; 22.15 — Dziennik TV; 22.30 — Program na piątek.

Programy oświatowe

15.20 i 22.35 — Politechnika TV: fizyka, rok I — Statyka, wykł. dr Marek Demiański (z Gdańska); 15.55 i 23.10 — Politechnika TV: fizyka, rok I — Dynamika ciała sztywnego, cz. I, wykł. dr Marek Demiański (z Gdańska).

PIĄTEK — 9.IV.

9.00 — Teleferie: „Nasz sposób na śrubki”; 10.15 — „Bella i Sebastian”; 10.15 — „Katastrofa” film fab. prod. weg.; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Teatr Młodego Widza: „Gniewko, syn rybaka” cz. II; 17.40 — Nie tylko dla pań; 18.00 — Magazyn Postępu Technicznego (z Katowic); 18.30 — TV Kurier Mazowiecki; 18.45 — „Pierwszy w kosmosie”; 19.20 — Dobranoc: „Opowieści znad morza”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Misterium meki człowieczej”, scen. J. Kulmowa, reż. J. Kulma, scenogr. Z. Wierchowicz i A. Sadowski, choreogr. J. Sijka, wykł. J. Woszczerowicz i balet; 20.45 — Kraj — tygodnik społ.-pol.; 21.25 — Teatr TV: „Przesłuchany” K. Kordas, reż. J. Goliński, reż. TV I. Wollen, scenogr. L. i J. Skarżyński; 22.25 — Dziennik TV; 22.40 — Program na sobotę.

Programy oświatowe

14.50 — Fizyka dla nauczycieli: — Elementy fizyki ciała stałego cz. V; 15.20 i 22.45 — Politechnika TV: fizyka, kurs przygotowawczy — Drgania elektryczne, wykł. dr Mieczysław Chybicki (z Gdańska); 15.55 i 23.20 — Politechnika TV: fizyka, kurs przygotowawczy — Elementy radiotechniki, wykł. dr Mieczysław Chybicki (z Gdańska).

Program II

17.25 — Program dnia; 17.30 — En français, kurs jęz. franc.; 18.00 — „Maszynny nie liczą same” z cyklu: Człowiek a świat współczesny; 18.30 — Poznajmy przyrodę: „Jaszczurki i kameleony”; 18.50 — „Metoda Gantt-Pert-Gantt” — Naukowa organizacja pracy; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Spotkanie z jazzem; 20.25 — „Profesor Zazul” — polski film TV; 21.00 — Z cyklu: GLOB; 21.30 — 24 godziny; 21.40 — Russkij jazyk po telewizji, kurs jęz. ros.; 22.10 — Kino Wersji Oryginalnej „Ślepij dożdż” — film prod. radz.; 22.35 — Program na sobotę.

SOBOTA — 10.IV.

9.00 — TELEFERIE: „Nasz sposób na śrubki” i film z serii „Bella i Sebastian”; 10.15 — „Siostry Bardelotti” film fab. prod. wlos.; 14.10 — Program dnia; 14.15 — Program tygodnia; 14.45 — Oferty; 15.00 — Półfinał Pucharu Polski w piłce nożnej Górnik — Ruch (z Katowic); 15.45 —

naszej przeszłości (represje na Warmii wobec Polaków w latach trzydziestych).

16.IV. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Nasiona na egzaminie”, słuchowisko (Stacja Ocean Nasion), przyroda dla kl. V; 11.00 — „Vademecum maturzysty”, wych. obywatelskie dla szkół średnich; 13.00 — „Jadą rowery”, wych. muzyczne dla kl. I—II.

17.IV. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Był Duda, był”, wych. muzyczne dla kl. III—IV; 11.00 — „Szlakiem dawnych wspomnień”, słuchowisko (I Wojna Światowa), historia dla kl. VII; 13.00 — „Dzieci Krasków”, słuchowisko z cyklu: Obrazki z naszej przeszłości, jęz. polski dla kl. III—IV.

Wiadomości sportowe; 16.45 — Dziennik TV; 16.55 — Teatr Młodego Widza, Alina Akorda i T. Nowak „Gniewko, syn rybaka” cz. III „Spisek”, reż. B. Poreba, real. TV O. Szaniawska, scenogr. J. Skrzepiński, tekst piosenki rycerskiej St. Grochowiak, muz. T. Baird, wykł. J. Bohdal, J. Buszyński, M. Englert, T. Gendera, M. Leśniewska, J. Lotysz, M. Pawlicki, R. Pietruski, Cz. Wołhejko i inni; 17.55 — Z kamera wśród zwierząt (z Wrocławia); 18.25 — „Słowa, myśli, gesty” scen. i real. TV B. Pietkiewicz; 19.00 — Śpiewa Krystyna Jamroz; 19.20 — Dobranoc: „Jacek i Agatka”; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Gwiazdy tamtych dni — Lucyna Messal”, scen. i reż. B. Artemska, scenogr. A. Rachel, reż. TV W. Pawlak, kier. muz. J. Talarczyk, wykł.: B. Artemska, A. Kossakowska, H. Rutkowska, M. Artykiewicz, St. Płak, R. Tarasiewicz, L. Sempoliński, balet i inni; 21.20 — Dziennik TV i wiadomości sportowe; 21.50 — „Siostry Bardelotti” film fab. prod. wlos.; 22.25 — „Z głębi serca” — śpiewa Nina Simone; 0.20 — Program na niedzielę.

Program II

16.55 — Program dnia; 17.00 — „Smaruła” — film fab. prod. polskiej; 18.45 — „Czy zmierzchy Gutenberga” — program oświatowy; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Irena do domu” film fab. prod. polskiej; 21.50 — Koncert skrzypcowy d-moll Jeana Sibeliusa w wykł. Liana Isakadze (ZSRR); 22.30 — 24 godziny; 22.40 — Program II proponuje; 22.50 — Program na niedzielę.

NIEDZIELA — 11.IV.

9.00 — Program dnia; 9.05 — Przypominamy, radzimy; 9.20 — „Brylantowa ręka” — film fab. prod. radz.; 10.55 — Gra orkiestra TV Katowice pod dyr. I. Wikarka; 11.25 — „Główek w plastikowej zbroi” film TVP z serii: „Wakacje z duchami”; 11.55 — Program publicystyczny; 12.20 — Poranek muzyki kameralnej; 13.05 — Przemiany; 13.35 — Dla dzieci: „Psy to psy, a koty — koty”; 14.40 — Dla młodych widzów: „Ewa + Ewa” — film TVP; 14.45 — „Dama z Montmartre” recital M. Stebnickiej; 15.20 — Studio 63: Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz” — księga IV „Zaścianek” scen. i reż. A. Hanuszkiewicz, scenogr. M. Stajewski, muz. A. Kurylewicz, real. TV B. Augustyniak; 16.05 — „Porwany z modu” — film fab. prod. NRD; (z Katowic); 17.50 — „Tele-Echo”; 18.40 — „Sobot 70” film TVP; 19.20 — Dobranoc: „Piaskowy diabeł”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — Klan Hayesów” film fab. wester; 21.15 — PKF; 21.25 — Magazyn sportowy; 21.50 — „Runda” odc. II, scen. J. Gruza i J. Federowicz, scenogr. K. Gustkiewicz, oprac. muz. A. Nowak, wykł. U. Sibińska, B. Łazuka, M. Stoor, W. Miński i inni; 23.10 — „Na dobranoc” film TVP; 23.35 — Program na poniedziałek.

Program II

17.35 — Program dnia; 17.40 — „Człowiek z żłobu” film fab. prod. polskiej; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — Studio Współczesne: Tadeusz Różewicz „Wyszedł z domu”; 21.30 — „Nic nowego” przed kamerą Szymon Kobylński; 21.50 — „Zona dla Australijczyka” film fab. prod. polskiej; 23.25 — Refleksje na dobranoc „Jabko Newtona” z cyklu: Przygody Otki; 23.30 — Program na poniedziałek.

PONIEDZIAŁEK — 12.IV.

9.25 — Program dnia; 9.30 — Dla młodych widzów: „Język zwierząt” film dok.; 10.35 — „Żywoty polskich artystów” z cyklu: Szlakami zabytków; 11.00 — „Nic nowego pod słońcem” z cyklu: W starym kinie; 12.00 — Mecz półfinałowy Pucharu Polski w piłce nożnej Ruch — Górnik; 12.45 — Dziennik TV; 13.45 — Dla dzieci: „Baśniowy las”, wykł. Zesp. Teatru La-lek „Pleciuga” (ze Szczecina); 14.45 — „Muzyczna Corrida” program muz. rozrywkowy; 15.45 — Reportaż; 16.15 — „Kwiaty, drzewa, ptaki, ludzie” scen. i reż. W. Siemion; 17.00 — „Muzyka taneczna” program rozrywkowy (z Poznania); 17.45 — „Wieczna Ewa” film fab. USA; 19.20 — Dobranoc: „Miś z okienka”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Teatr TV: W. Szekspir „Pokromienie złoćnicy”, reż. Z. Hubner, reż. TV J. Wiśniewska, scenogr. J. Banucha, wykł. T. Lomnicki, M. Zawadzka, A. Seniuk, J. Nowicki i inni; 21.30 — Magazyn sportowy; 21.50 — „Uroki grafomanii”, scen. i reż. W. Filler, wykł. K. Sienkiewicz, B. Bitterówna, T. Chyła, W. Gruca i inni; 22.35 — Program na wtorek.

Program II

18.00 — Program dnia; 18.05 — Teatr Rozrywki: „Dziwny gość profesora Tarantogi” St. Lema; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Marysia i Napoleon” film fab. prod. polskiej; 21.50 — „Metamorfioza”; 22.25 — Refleksje na dobranoc „Tancerka śpiew” z cyklu: Przygody Otki; 23.35 — Program na wtorek.

KRAJ ludzi uczących

Tak, nie pomylił się: ani ja, ani obywatel zecer składający te słowa. Kraj ludzi uczących, nie — uczących się. I nawet nie mam na myśli obywateli oferujących tak często swoje usługi pedagogiczne w formie: — Ja pana nauczę!

Mam na myśli tych, którzy naprawdę czegoś uczą. A w tej ogromnej (kilkuset tysięcznej, może — milionowej?) rzeszy uczących nie chodzi mi o najprzeróżniejsze szkoły i uczących w nich nauczycieli. Ani nawet o falangę Korepetytorów ogłaszających się we wszystkich gazetach PRL czy o setki instytucji prowadzących tysiące kursów różnego autoramentu: pisanie na maszynie, kieszonki ogórków, haftowanie, prowadzenia aut, spawania itp., uczą one bowiem bardzo konkretnych, potrzebnych rzeczy określone grupy ludzi, którym właśnie te umiejętności są potrzebne.

Chodzi mi o douczanie, tzn. dublowanie pracy szkoły, tyle że poza szkołą.

A nawet, postawmy kropkę nad „i”, bardzo często rzecz dzieje się w szkole i uczą ci sami nauczyciele. Tyle, że po lekcjach i., pod inną firmą.

Mam na myśli głównie kursy przygotowujące do egzaminu na wyższą uczelnię.

Gdyby chodziło tylko o ludzi pracujących, którzy ukończyli szkołę średnią kilka lat temu, zdążyli to i owo zapomnieć... Gdzież tam! Słuchacze owych kursów to, maturzyści, którzy „oblali” egzamin na wyższą uczelnię i... uczniowie klas maturalnych, w których przecież na ogół panuje atmosfera pracy w obliczu egzaminów dojrzałości.

Ponieważ wymagania w stosunku do kandydatów na wyższe uczelnie nie przekraczają zakresu „programu” szkoły średniej, wydawałoby się, że skoro ktoś uczył się przyzwyczajony, otrzymał dobrą maturę, o wynik egzaminu może być spokojny.

— No, tak, ktoś mi powie — a jeżeli na jedno miejsce jest kilku, niekiedy nawet kilkunastu kandydatów?

— Będą przyjęci najlepsi.

— Aha! I tymi najlepszymi mogą się okazać ci po przesłuchanym „kursie” (na to chyba liczą), nawet przed tymi, którzy uczyli się systematycznie i solidnie przez

wszystkie lata szkoły średniej, ale — nie ukończyli „kursu”. Więc to tak?

No, dobrze, ale ci ze wsi, z małych miast, gdzie nie ma „kursów”, wglądnie ci, których nie stać na opłacenie kursu? Gdzież tu prawo równego startu?

Sprawa przysparza smętnych refleksji... Zwłaszcza że tu i ówdzie powstają już kursy przygotowujące do szkoły średniej. Również — poza szkołą, również — płatne. Podobno organizuje się (pozaszkolne) „kursowe” douczanie w zakresie klas V-VIII...

Co to wszystko znaczy? Przecież egzamin do szkoły średniej obejmuje swoim zakresem program szkoły podstawowej.

Nie jesteśmy w stanie go zrehabilitować? Za obszerny? Za trudny?

To — zmienimy programy.

Bo to wszystko jest przecież na bakier z wszelką higieną życia codziennego naszych uczniów, którzy powinni nie tylko mieć czas na odrabianie lekcji, na lekturę, ale również mają prawo do odpoczynku, rozrywki, sportu, uprawiania jakiegos własnego hobby. Poza tym w normalnej rodzinie powinni w jakimś stopniu świadczyć na jej rzecz swoją własną pracą.

Co na to lekarze szkolni? Co my na to, koleżanki i koledzy? Zwłaszcza że to „dublowanie szkoły” w jakimś stopniu podrywa jej autorytet...

ZEZ

PS. Dochodzą do mnie słuchy, że zaczyna się organizować „kursowe dokształcanie” dla klas I-IV. Dla przedszkoli — na razie nie... Chociaż w erze tak szalonego postępu...



MYŚL W RAMCE

Nie każda trąba nadaje się do orkiestry.

Bogusław Sobol

FRASZKI

DYLEMAT

Prawdziwą bym w życiu miał sjęste.
Gdyby mi wyjaśnił ktoś ściśle:
Czy myślę dlatego, że jestem,
Czy jestem dlatego, że myślę...

Marcin Krawiec

HISTORYCZNE ODKRYCIA

Nie jest to na dziejowej arenie
wypadek wyjątkowy,
że ktoś przez osłupienie
stał się słupem milowym.

ZBYTECZNY DODATEK

Do powietrza,
perfum nie trza.

Władysław Włodarczyk

MYŚLI TAKIE SOBIE

Życie uczy, że mięczaki najłatwiej ulegają skostnieniu.

*

Na szczęście niektóre mury przesądów też są robione przez brakorobów.

J. Roś

*

Przyzwyczajaniem li tylko grzeszników jest rozprawianie o urokach Świętości.

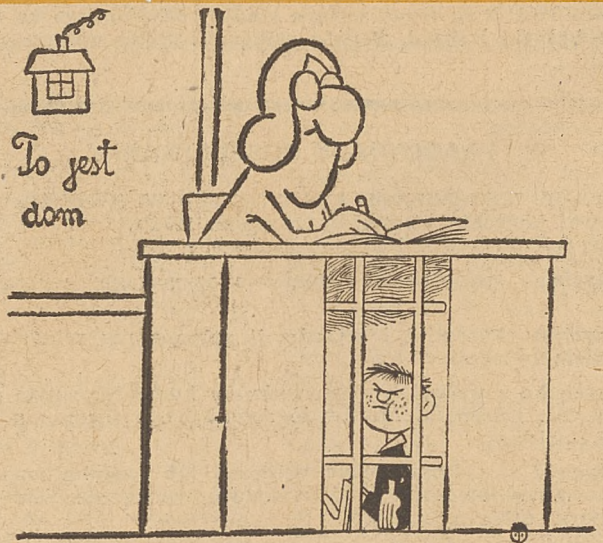
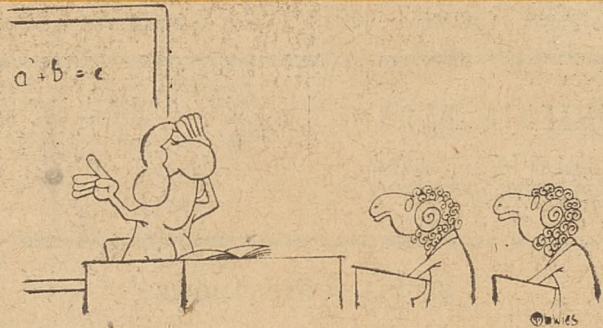
*

Chociaż sami nie wierzymy w cuda, nazbyt często domagamy się ich od innych.

*

Reprezentuje jeden typ reakcji chemicznej — jest moralnie obojętny.

Z. J. Waydyk



Rys. Wiesław Fuglewica

KOMU-MANDAT?

Być może to, o czym chcę pisać, nie jest typowe dla środowisk nauczycielskich, niemniej sprawa warta jest zainteresowania odpowiednich władz. Rzecz dotyczy prowadzenia pracownicznych książeczek zdrowia w szkole. Kto właściwie jest odpowiedzialny za przeprowadzenie obowiązkowych badań i terminowe uzupełnienie książeczek? Pracujemy w szkole odległej od najbliższego ośrodka zdrowia o 5 km. Rokrocznie otrzymywaliśmy dzień urlopu na przeprowadzenie badań. W tym roku szkolnym nie korzystaliśmy z dnia wolnego, gdyż władze oświatowe uznały, że się nam nie należy.

Zgodnie z tym, odłożyliśmy obowiązkowe badania na okres ferii zimowych, bo o zwolnieniu się z pracy nie mogło być mowy. Tak się jednak złożyło, że wcześniej przyjechała do szkoły przedstawicielka Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej i zobowiązała kierownika szkoły, iż nauczyciele muszą mieć wypełnione książeczki jeszcze przed 15 grudnia 1970 roku. Nauczyciele o tym terminie nie zostali powiadomieni.

Tymczasem 18 grudnia przyjechał do szkoły inspektor „Sanepidu” i stwierdziwszy brak adnotacji lekarskich w książeczkach, ukarał wszystkich nauczycieli mandatami po 50 złotych. Tłumaczyliśmy, że niewiele w tym naszej winy, że mogliśmy poddać się badaniom jedynie w czasie ferii, ale to na nic się nie zdało. Inspektor zebrał 400 złotych za mandaty i pojechał.

Pracujemy w szkole po kilkanaście lat i taka nieprzyjemność nigdy jeszcze nas nie spotkała.

Najgorsze jest to, że nie czujemy się winni za bieg wypadków, nie od nas przecież zależało przeprowadzenie badań w odpowiednim terminie, nie my decydujemy o dniu wolnym. Czy mamy prawo żądać zwrotu kosztów mandatów i kto właściwie odpowiedzialny jest za terminowe przeprowadzenie obowiązkowych badań? Nie chcielibyśmy być w niezgodzie z przepisami, ale tych dwóch spraw — pracy w szkole i badań — nie da się załatwić równocześnie, wobec tego istnieje niebezpieczeństwo, że karani będziemy zawsze.

(Nazwisko i adres
znane redakcji)

Od redakcji:

I my również nie możemy się zgodzić ze stanowiskiem inspektora Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w kwestii odpowiedzialności prawnej za nieprzeprowadzenie w wyznaczonym terminie obowiązkowych badań nauczycieli Szkoły Podstawowej w Mściowie. Zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia z 29 sierpnia 1958 roku, w sprawie warunków zdrowia wymaganych ze względów sanitarno-epidemiologicznych od osób wykonujących niektóre zajęcia zarobkowe (Dziennik Ustaw nr 56, poz. 275), odpowiedzialnością za przeprowadzenie obowiązkowych badań pracowników obarcza się zakłady pracy. O winie pracownika można mówić tylko wówczas, jeśli złośliwie uchyła się od wykonania poleceń kierownika zakładu pracy.

Zgodnie z brzmieniem wspom-

nianego rozporządzenia — „badania okresowe należy przeprowadzać w zasadzie w godzinach pracy pracowników podlegających tym badaniom. Pracownicy podlegający badaniom okresowym mają prawo do zwolnienia z pracy na czas niezbędny do zgłoszenia się na badania i za czas takiego zwolnienia otrzymują wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy” (par. 10, pkt. 1 i 2).

Obowiązki pracodawcy określone są wyraźnie w par. 14, pkt. 3 rozporządzenia. Czytamy tam: „kierownik zakładu pracy lub upoważniona przez niego osoba obowiązana jest czuwać nad terminowym przeprowadzaniem badań pracowników oraz przechowywać pracownicze książeczki zdrowia, z zachowaniem ich poufności”.

Jeśli zatem nauczyciele tej szkoły nie mieli dnia wolnego na badania, przyznanego im przez wydział oświaty, a także, jeśli nie wiedzieli o wyznaczonym terminie, w którym badania te miały być przeprowadzone, nie mogą ponosić konsekwencji, a więc nie ich należy karać mandatami. Stawiamy tę sprawę pod rozwagę zarówno władzom oświatowym, jak też Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

Przy okazji chcemy przypomnieć władzom oświatowym pismo okólnie ministra oświaty z 3 lipca 1963 roku (nr K3-1524/63) w sprawie polepszenia warunków socjalno-bytowych nauczycieli. Pismo adresowane jest do kuratorów okręgów szkolnych, „aby przypominały jednostkom podległym o obowiązku okresowych badań radiologicznych nauczycieli i pozostałego personelu oraz aby zobowiązały kierowników i dyrektorów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych do dopilnowania pełnej realizacji tych badań, zgodnie z pismem ministra oświaty z 4 lutego 1959 roku (nr K3-199 (59))”.

W TYM ROKU ZA GRANICĘ

WYCIECZKI AUTOKAROWE

Poniżej podajemy trasy i terminy wycieczek zagranicznych, organizowanych dla instancji ZNP, które posiadają własne autokary. W cenie wycieczki nie zostały uwzględnione koszty przejazdów autokarami, które wynoszą w zależności od ilości przejechanych kilometrów od 400 do 700 zł

od osoby oraz 2 noclegi na terenie kraju, na opłacenie którym należy zarezerwować od 60 do 90 zł na osobę.

— 7-DNIOWE WYCIECZKI DO NRD

Trasa: Zielona Góra (nocleg) — Berlin (nocleg) — Lipsk (2 noclegi) — Drezno (nocleg) — Wrocław (nocleg). Cena: 1880 zł (bez kosztów autokaru). Za dodatkową opłatą 401 zł można otrzymać 52 marki.

Terminy: 1—7.07. (wolna), 10—16.07. (Łódź woj.), 21—27.07. (wolna), 10.08. (wolna), 11—17.08. (Wolsztyn), 13—24.08. (Ciechanów). Ogółem 250 miejsc.

8-DNIOWE WYCIECZKI DO CSRS — WRL

Trasa: Cieszyń (nocleg) — Nitra — Bratysława (nocleg) — Budapeszt (3 noclegi) — Eger — Miskolc (nocleg) — Koszyce — Poprad — Zakopane (nocleg). Cena: 1870—1890 zł (w zależności od liczby osób w autokarze) bez kosztów autokaru. Za dodatkową opłatą 565 zł można otrzymać 100 koron i 170 forintów.

Terminy: 5—12.07. (Pułtusk), 8—15.07. (Garwolin), 11—18.07. (Łódź Śródmieście), 17—24.07. (Warszawa), 20—27.07. (Katowice — oddział Częstochowa), 24—31.07. (wolna), 26.07—2.08. (wolna), 1—8.08. (wolna), 2—9.08. (Lidzbark Warmiński), 8—15.08. (Wągrowo), 9—16.08. (Łęczyska), 13—20.08. (Trzcianka), 15—22.08. (Chełmno) 18—25.08. (wolna),

21—28.08. (Włodawa). Ogółem 640 miejsc.

11-DNIOWE WYCIECZKI DO WRL — RUMUNII — JUGOSŁAWII

Trasa: Kraków (nocleg) — Miskolc (nocleg) — Debrecen (nocleg) — Timisvara (nocleg) — Belgrad (2 noclegi) — Budapeszt (3 noclegi) — Cieszyń (nocleg).

Cena: 3395 zł (bez kosztów autokaru). Za dodatkową opłatą można otrzymać kiesze, które podamy w terminie późniejszym.

Terminy: 2—12.07. (Lublin), 4—14.07. (Biata Podl.), 9—19.07. (wolna), 11—21.07. (wolna), 16—26.07. (Lublin — Oddział Miejski), 18—28.07. (Krasnostaw), 23.07—2.08. (Łódź Śródmieście), 23.07—4.08. (wolna), 30.07—9.08. (war-

szawski), 1—11.08. (Kielce — Oddział Miejski), 4—14.08. (Konin), 6—16.08. (Chełm Lubelski), 8—18.08. (Rzeszów), 15—25.08. (Radom), 17—27.08. (Poli-technika Częstochowska). Ogółem 600 miejsc.

11-DNIOWE WYCIECZKI DO CSRS — WRL — JUGOSŁAWII

Trasa: Cieszyń (nocleg) — Bratysława (2 noclegi) — Szeged (nocleg) — Belgrad (2 noclegi) — Budapeszt (3 noclegi) — Kraków (nocleg).

Cena wycieczki: 3535 zł (bez kosztów autokarów ale łącznie z noclegami). Za dodatkową dopłatą 500 zł można otrzymać 151 koron, 171 forintów.

Terminy: 8—18.07. (wolna), 29.07—8.08. (wolna), 5—15.08. (warszawski), 19—29.08. (wolna). Ogółem 160 miejsc.